Nr. 216 Kraków Czwartek dnia 22 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Po manifeście — przed parlamentem.

Ostatnie ustępy cesarskiego manifestu do ludów Austrji są niezwykłe zarówno formą jak i treścią. Dają one aż nadto wyraźnie do zrozumienia, że cesarz nie tylko pragnie, ale ma nadzieję, iż tragiczny wypadek genewski i zespolenie się w żałobie ludów monarchji przy trumnie cesarzowej, nie pozostanie bez doniosłych skutków w polityce wewnętrznej. Prasa słowiańska i niemiecko-katolicka dała temu życzeniu wyraz zaraz w pierwszych dniach po nadejściu ponurej wieści o zbrodni Luccheniego; wówczas jednak organa obstrukcji, za któremi wiernie poszedł i nasz *Kurjer lwowski*, oświadczyły, że życzenie takie jest nietaktowną spekulacją na nieszczęściu i że polityki wewnętrznej w Austrji w niczem nie może dotyczeć fakt, iż „poddany włoski popełnił zbrodnię w Szwajcarji“. Manifest cesarski zamyka usta autorom tych niedorzecznych argumentów. Czy jednak głos, pełen rozdzierającego smutku, wielkiego namaszczenia i pełnego podziwu odczucia obowiązków, nie przebrzmi bez echa w kołach, w których rozwinięto jawny sztandar buntu już zbyt zuchwale, aby go módz teraz bez upokorzenia zwinąć, — na to stanowczo odpowiedzieć jeszcze nie można. Nie brak objawów, wskazujących, że wszystko pójdzie po dawnemu.

Obecnie najcharakterystyczniejszym jest objaw, że dzienniki, wyrażające opinje jenerałów obstrukcji nie tają przedewszystkiem wysokiego rozdrażnienia z powodu — wprowadzenia w życie ustawy o podwyższeniu pensyj urzędniczych! *Neue fr. Presse* posuwa się aż do tego, że twierdzi, iż to wprowadzenie jest krokiem antykonstytucyjnym, ponieważ nie istnieje już Izba, która te ustawy uchwalała! Zdaniem tego dziennika rząd przestrzegający ściśle ustaw powinien ponownie wszystkie ustawy o regulacji płac przedstawić dzisiejszej Izbie — oczywiście na to, aby ona je zagrzebała w obstrukcji i aby potem można było kuć kapitał z oburzenia i rozdrażnienia sfer urzędniczych. Napaści na Bilińskiego, że te ustawy ułożył i na Kaicla, że uzyskał dla nich sankcję — motywowane są kunsztowną budową argumentów, mających dowodzić zdawna obmyślanego na tle płac urzędniczych zamachu na dzisiejszą konstytucję, a przedewszystkiem na dzisiejszy parlament. Oczywiście bowiem dla *Neue freie Presse* poniedziałkowa wiadomość o sankcji dla podwyższenia płac jest jasnym dowodem, iż rząd istotnie jest uzbrojony na wszystko, skoro nie waha się czynić wydatku, na który będzie musiał zdobyć niebawem w jakikolwiek sposób kilkanaście miljonów pokrycia.

Biliński obliczał koszt podwyższenia płac na $12^1/_2$ miljona. Z powodu pomnożenia od tego czasu liczby urzędników zwłaszcza w stanie sędziowskim, cyfra ta znacznie wzrośnie. W najbliższych trzech miesiącach wydatek nie będzie tak dotkliwy, ponieważ urzędnicy tak, jak przy każdej nowej nominacji opłacić będą musieli trzydziestoprocentową taksę; reszta pokryje się z zapasów kasowych. Na rok 1899 jednak rząd musi już mieć gotowe pokrycie. Minister Biliński zapowiedział je w podwyższeniu podatku od konsumcji cukru (6 złr. od cetnara metr.); podatek ten jednak może być dopiero wprowadzony z początkiem najbliższej kampanji cukrowej, t. j. od 1 sierpnia 1899. Tymczasem musi być wprowadzony taki sam podatek od sprzedaży cukru. Odnośny projekt przedłożony zostanie Radzie państwa wraz z projektem ustawy o podwyższeniu płac sług państwowych, na co potrzeba $3^1/_2$ miljona złr. Co się stanie w razie, jeżeli wybuchnie obstrukcja, łatwo przewidzieć. Zarówno podatek cukrowy, jak i podwyższenie płac sług, oraz inne drobniejsze cywilizacyjno-ekonomiczne projekty rządu wprowadzone zostaną pozakonstytucyjnie. Obstrukcjoniści wpadną w wściekłość i cukier niestety podrożeje — ale wyrządzona zostanie przynajmniej sprawiedliwość dziesiątkom tysięcy, a cała ludność swobodnie odetchnie, czując, że koła maszyny państwowej i reform ekonomicznych po długim zastoju raźno znowu się potoczyły...

W Galicji jednak będziemy mieli i w takim razie — stan wyjątkowy! Gdyby parlament mógł obradować normalnie, byłyby wszystkie po temu szanse, że zarządzenie hr. Thuna nie uzyskałoby większości w dzisiejszej Radzie państwa. Znaczna część Czechów i południowych Słowian, a zapewne także i kilku katolików niemieckich usunęłoby się od oddania głosu, a polskie frakcje ludowe przeważyłyby szalę przeciw rządowi. Zdaje się jednak, że trudno przypuszczać, aby wogóle do głosowania przyjść mogło. Jedyna w takim razie byłaby pociecha, że wówczas nietylko nad Galicją, ale i nad resztą monarchji zawisnąćby musiał stan wyjątkowy na czas przejścia do innych form konstytucyjnych, których oddawna słowiańskie ludy monarchji pożądają. Pod takim warunkiem, ale tylko pod takim, moglibyśmy się pogodzić ze stanem wyjątkowym, który znowu nie jest tak bardzo straszny, jak go malują. Drażnić on musi i wywoływać opozycję, jako bezcelowy półśrodek, ale budziłby poważanie, gdyby po za nim krył się podyktowany rozumem stanu i uczciwością zamiarów czyn polityczny.

Kniaź Puzyna przeciw hr. Tarnowskiemu.

I.

Ostatni zeszyt petersburskiego *Kraju* przyniósł artykuł, zatytułowany „Stosunki galicyjskie“, który jak grom z jasnego nieba spadł w obóz, którego główna kwatera mieści się na krakowskim Szlaku. Pod tym tytułem redakcja pisma petersburskiego pomieszcza list kniazia Józefa Puzyny z Hryminoza, jeśli się nie mylimy, brata księcia biskupa krakowskiego, zawierający świetną, pełną znajomości rzeczy i druzgocącą, choć nader uprzejmą polemikę z mądrością objawioną w wielometrowem dziele hr. Tarnowskiego, które na szpaltach *Czasu* „po rozruchach“ wydobywało się na światło dzienne, budząc więcej zdziwienia, niż zainteresowania powszechnego.

Nawiązując wywód swój do artykułów hr. Tarnowskiego, kniaź Puzyna nie godzi się z jego wnioskami ani co do niezbędnego braku dobrej wiary ze strony „agitatorów“ (Stojałowskiego, Stapińskiego itd.), ani co do powszechnego rzekomo w Galicji rozluźnienia moralnego wszystkich warstw inteligencji polskiej, w czem hr. Tarnowski dopatruje się przyczyn rozruchów. Przeciwny ryczałtowemu potępianiu wszystkiego, rodzącemu tylko zniechęcenie, a niedającemu podstaw do skutecznego przeciwdziałania, o które „człowiekowi tak wielkiego serca i zasługi idzie głównie“, — autor listu radzi wejrzeć bliżej w stosunki wiejskie w Galicji, by znaleźć konkretne przyczyny złego. Oto jego uwagi:

Temu lat przeszło dwadzieścia hr. Stan. Tarnowski wydrukował w *Przeglądzie Polskim* pamiętny artykuł pod tytułem: „Porcje“, w którym całemu odłamowi społeczeństwa szlachecko-rolniczego wyrzucał okropną praktykę w odbieraniu za udzieloną chłopom pożyczkę pieniężną należności w robociźnie z lichwiarskim procentem. Czy czcigodny autor sądzi, że od jego jednorazowego wystąpienia ta część społeczeństwa do tego stopnia się przeobraziła, że zmieniła z gruntu swój sposób postępowania w stosunku do ludu wiejskiego? Trudno na to odpowiedzieć twierdząco, a tem trudniej wobec świeżo wydanego przez autora, a tak surowego sądu o całem już inteligentnem społeczeństwie galicyjskiem. Jeżeli nie lichwa, praktykowana w sposób, który autor napiętnował w „Porcjach“, to inna forma wyzysku praktykowana jest obecnie przez dwory, co postaram się udowodnić nie ogólnikami, lecz ścisłym rachunkiem.

W większej części gospodarstw w Galicji praktykuje się oddawna nierzetelna stopa wynagrodzenia robotnika dworskiego, tak zwanego fornala, dającego w zamian cały swój czas i pracę od świtu do nocy; wynagrodzenie to jest do tego stopnia niedostatecznem, że fornal nie jest w stanie normalnie wyżywić siebie z rodziną i aby mógł żyć, musi w tymże dworze zdobywać nielegalnym sposobem brakującą mu ilość ziarna i kartofli, albo zużyć się przedwcześnie i tracić dzieci jedno po drugiem z rachityzmu. Roczny żonaty fornal, zwłaszcza w Galicji wschodniej, pobiera od 8—10 korcy ziarna, do tego w średnim gatunku i tyleż mniej więcej kartofli rocznie. Biorę przeciętnie 9 korcy, jako normę.

Po ścisłym obrachunku wypada 220 funtów ziarna z korca średniego zboża: licząc ubytek drobny przy mieleniu i przybytek 40 pro. na wadze wskutek napieku, otrzymamy 2744 funty chleba; a że dla robotnika żonatego, mającego nie więcej nad troje dzieci, potrzeba dziennie najmniej 2 funty chleba, zwłaszcza wobec zupełnego braku mięsa, czyli na pięcioro 3650 funtów rocznie, brakuje przeto, jak to widzimy z obrachunku, 906 funtów samego chleba rocznie. Co do wyznaczonej zaś ilości około 10 korcy kartofli rocznie, to zaledwie ich starczy do garnka ze strawą gotowaną, a brakuje na utuczenie jednego karmnika, mającego dać dostateczną ilość słoniny do wspomnianej strawy i drugiego na sprzedaż; ten ostatni, to jedyne źródło legalne dochodu na pokrycie nieprzewidzianych wydatków, jak: choroba, pogrzeb, ślub, chrzest, pensja bowiem roczna, wynosząca od 15 do 35 złr. względnie do tego, czy fornal otrzymuje mleko w naturze, czy też wolno mu trzymać krowę, zaledwie wystarczyć może przy wielkim wysiłku pracy ze strony kobiety na obuwie i odzież dla pięciu osób, co jest widocznem i bez ściślejszego obliczenia.

Taką jest miara zasług roboczego ludu w Galicji. Ten sam fornal we wszystkich innych dzielnicach polskich, nie mówiąc już o Litwie, gdzie jest bez porównania hojniej utrzymywany i opłacany, otrzymuje rocznie minimum 12 korcy ziarna i 30 korcy kartofli przy tej samej mniej więcej pensji. Przytem mieszkania dla tych ludzi niedostatecznie żywionych, szczególniej we dworach średniej zamożności, zostawiają pod względem hygjeny o wiele więcej do życzenia, niż pomieszczenie inwentarza dochodowego; nie potrzeba chyba wyprowadzać wniosków o poziomie zdrowotności nowego pokolenia, chodowanego w atmosferze takiej „nursery“.

Nie rzadko się zdarza ulokowanie dwóch rodzin z mnóstwem dzieci w jednej izbie, a w tej samej izbie znajduje się odgrodzona deskami spiżarnia z gnijącemi ziemniakami i resztkami żywności. Robotnicy zaś nieżonaci, tak zwani stołownicy, przy pensji od 20—35 złr. rocznie, mięso dostają tylko na Wielkanoc i Boże Narodzenie, a tłuszczów w strawie, okraszonej stęchłą słoniną, czyli tak zwanem sadłem, w homeopatycznej dozie, gdyż przy większej ilości, z powodu silnego odoru i smaku sadła, strawa nie byłaby jadalną. Co zaś się tyczy pomieszczenia, to nieżonaci specjalnie dla siebie przeznaczonego nie mają, a śpią pod żłobami w stajniach i oborach, dziewczęta zaś w jedynej izbie piekarnianej, nierzadko razem z mężczyznami. Czy można się dziwić wobec tego, że ten robotnik źle pracuje? Czy najlepsza nawet maszyna jest w stanie dobrze funkcjonować, gdy jest źle naoliwioną? Że też nie wiedzą, a raczej nie rozumieją ci panowie właściciele podobnych dworów, że wbrew własnemu działają interesowi. Daleko większa ich liczba zrozumiała swą korzyść w postępowaniu ze swym inwentarzem dochodowym.

Zdarzała mi się sposobność zapytywać ziemian galicyjskich o ten wyjątkowo prawie w Galicji praktykujący się zwyczaj i otrzymałem od ludzi stosunkowo poważnych i szanowanych w swojej okolicy odpowiedzi, które, jako charakterystyczne, tutaj przytaczam: „Prawda, że mieliby za mało, gdyby sobie coś nie przykradli“, lub: „Prawda, że mają za mało, ale tymczasem nie pozwala nam na żadne reformy równowaga naszych budżetów“. Toć przecież w pierwszej odpowiedzi złodziejstwo jest wprowadzone do rzędu zasług i to nie przez żyda, lecz przez Chrześcijanina, w drugiej tkwi niby świadomość złego i obietnica poprawy, ale warunki budżetowe nie rokują tej poprawy w bliskiej przyszłości, budże-

ty bowiem coraz są bardziej przeciążone potrzebami życia nad stan. (Dok. nast.).

Z KRAJU.

Lwów 19 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Wśród różnych kwestyj „kwestja piwna". — Ciekawe z niej i pouczające szczegóły. — Co daje gwarancję. — Z teatru: „Belweder" Bolesławicza.

Nie schodzi u nas z porządku dziennego „kwestja piwna". Do tego rodzaju „kwestyj", dla których Galicja jest prawdziwie klasycznym gruntem, właśnie jeszcze tej brakowało. Nie jest ona jednak lokalną — może być pouczającą i ciekawą dla sfer przemysłowych całego kraju, a zdaje mi się, że i Kraków mógłby coś z niej skorzystać. Dla tego o niej nieco obszerniej piszę.

U nas od szeregu lat przemysł browarniczy opanowali spekulanci żydowscy. Gdybym na własne oczy nie widział dowodów, nie uwierzyłbym wszelkim opowiadaniom, co się działo i co się jeszcze dzieje w tym światku Gambrynusowego nektaru. Właściciele lwowskich browarów tak się powikłali w stosunkach handlowych i przemysłowych, taka zapanowała niezdrowa konkurencja, że aby jako tako utrzymać zbyt towaru wyrabianego, musieli szukać dróg, o których wszystkim ekonomjom politycznym całego świata nie śniło się nigdy. Procedura była taka, że właściciel danego browaru, aby mógł dostarczać piwa do szynków, musiał szynkarzom pożyczać pieniędzy na prowadzenie interesu i bez żadnego procentu, potrącając sobie za to małą kwotę, n. p. 1 złr. przy dostarczeniu do szynku każdej partii piwa. Szynkarz znowu płacąc o 1 złr. więcej przy odbiorze piwa po nad należytość za to piwo, mimo że dostał znaczniejszą sumę w gotowiźnie od właściciela browaru, uważał, że go piwo drożej kosztuje i dolewał do niego wody, albo dawał gorsze i tańsze z innego browaru. Nie dość na tem, taki szynkarz formalnie przeprowadzał cichą licytację *in plus*, bo mówił, że jeżeli mi pan nie dasz takiej, a takiej sumy na prowadzenie interesu, to ja będę brał piwo z innego browaru, z którego właściciel pożyczy mi więcej. Można sobie wyobrazić, jaki zapanował chaos, z pośród którego wyłoniły się takie stosunki, że po prostu właścicielom browarów lwowskich groziła doszczętna finansowa ruina.

O tem już pisałem, że dla ratowania przemysłu piwnego u nas, zawiązało się Towarzystwo akcyjne z dużym kapitałem, zakupiło wszystkie browary lwowskie, kilka z nich zamknęło, a w pozostałych, wyposażonych w najpostępowszą konstrukcję mechaniczną i w bardzo znaczne fundusze, zaczęto wyrabiać piwo lwowskie różnych gatunków, nie wchodząc w żadne konszachty z szynkarzami, lecz przeciwnie rozpostarłszy czujną kontrolę nad tem, aby piwa nie fałszowano po szynkach i aby konsumenci nie byli przez różne manipulacje oszukiwani. Ale oto rozpoczęła się kampanja przeciwko tej uzdrawiającej akcji i zaczęto wojować rozmaitymi sztucznymi argumentami, a pod ich osłoną poczęli rozmaici niemiaszkowie i zamiejscowi żydzi sprowadzać na rynek lwowski przeróżnego rodzaju piwo liche i podszywając się pod dobry towar. Naturalnie, tego rodzaju łowienie ryb w mętnej wodzie jest zupełnie zrozumiałe — ale, żeby pewne koła i niestety pewne dzienniki walczyły przeciwko uczciwej pracy akcyjnego Towarzystwa lwowskich browarów, które jest nasze, krajowe i przyczynia się do podniesienia zdrowego przemysłu — tego doprawdy zrozumieć nie można.

Faktem jest, że obecnie piwo lwowskie, w różnych gatunkach wyrabiane, jest dobre i otoczone silną kontrolą, dalej że nie prawdą jest, aby dochód konsumcyjny miasta zmniejszył się z wyrobu piwa, bo w tych browarach, w których obecnie Towarzystwo akcyjne robi piwo, wyrabia go więcej, anizeli we wszystkich poprzednich browarach lwowskich.

U nas, w naszych ekonomiczno-przemysłowych stosunkach, bardzo ważną rolę odgrywa okoliczność, kto stoi na czele pewnego przedsiębiorstwa, czy operacji. Jeżeli stoją ludzie nieskazitelnych charakterów i znani od dłuższego czasu z dodatniej pracy publicznej, to już jest dowodem, że sprawa jest dobra i pożyteczna. Na czele lwowskiego akcyjnego Towarzystwa browarów, stoi p. Zdzisław Marchwicki, a nazwisko i stanowisko jego, chyba już daje zupełną gwarancję. Głównym dyrektorem Towarzystwa, jest p. Klein, przemysłowiec wielkiego stylu, nieposzlakowanej uczciwości i prawości charakteru, pochodzący z zacnej rodziny niemieckiej, która się u nas osiedliła i spolszczyła, a którego ojciec, zmarły przed laty, zajmował zaszczytne stanowisko wśród kupiectwa lwowskiego, będąc zarazem przykładem żelaznej pracy, pomysłowości i rzetelności.

Tyle tymczasem o lwowskiej „kwestji piwnej". Rzeczy tak się kierują, iż niezawodnie będę musiał jeszcze powrócić do niej w niedalekiej przyszłości — a teraz z innej beczki, ale już nie z piwnej.

Jedziemy całą parą teatralną. Premjera po premjerze. Pisałem już o „H. K. T.", wczoraj dawano trzyaktową sztukę „Belweder" Bolesławicza, na jutro zapowiadają komedję Przybylskiego „Państwo młodzi". A więc trzy rzeczy do rzeczy, bo wszystkie trzy sztuki oryginalne.

„Belweder" p. Bolesławicza, jest to trzyaktowy obraz, a właściwie trzy obrazy z przedednia listopadowego powstania. Wadą sztuki jest, że autor nie wyzyskał należycie materjału, ale poczytać należy za zaletę, iż mimo to napisał rzecz barwną, dyszącą przeczystym patrjotyzmem, ciepłą i w prostocie swej jej bezpretensjonalnej, wcale zajmującą, a w pewnych sytuacjach nawet wzruszającą. Publiczność licznie zebrana, prawdziwie rozgrzała się na tej sztuce i nie wdając się w jej literackość i artystyczność, objawiała żywe oznaki zadowolnienia. Najlepiej się udała autorowi postać wielkiego księcia Konstantego — dobrze i interesująco ją narysował. P. Bolesławicz dowiódł że może napisać na scenę rzecz niezwykłą, trzeba ją tylko staranniej opracować i materjał do dna wyzyskać. „Belweder" wystawiła dyrekcja z całą starannością. Piękne mundury wojska polskiego chwytały za serce i wyciskały łzy z oczów. U góry, na tej poczciwej górze — na galerji wrzało od serdecznego zapału. To dla autora czasem powinno więcej znaczyć, aniżeli nawet.. krytyka. Zet.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Dziś we czwartek, przed tutejszym trybunałem sądu krajowego karnego rozpoczął się przed południem epilog spraw czerwcowych rozruchów antyżydowskich. Ostatnia to rozprawa karna przeciw ekscedentom w krakowskim okręgu sądowym. Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego dr S. Schneyder, asystują mu: radca sądu krajowego p. Jul. Pietsch, sekretarz rady p. B. Miller i adjunkt p. Klimecki. Prokuratorja państwa oskarża: 1) Wojciecha Mikulca, lat 31, wyrobnika w Rudzie kameralnej o zbrodnię gwałtu publicznego z § 83 k. k. i przekroczenie z § 468. 2) Jana Goreckiego, lat 32, wyrobnika z Rozdziela, o zbrodnię gwałtu publicznego z § 83 przekroczenie z § 468 i zbrodnie kradzieży z §§ 171, 173 i 174 II *b*. 3) Wojciecha Wojtasa, lat 31, wyrobnika w Drużkowie, o przekroczenie z § 411 k. k. 4) Józefa Bartkiewicza, lat 27, wyrobnika w Drużkowie. 5) Wojciecha Wolaka, lat 35, wyrobnika w Habalinie. 6) Jędrzeja Wojtarowicza, lat 23, wyrobnika w Habalinie, obydwaj o zbrodnię gwałtu publicznego z § 83 i zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173 i 174 II *b*, a to z następujących powodów: W dniu 25 czerwca b. r. kiedy bandy chłopów przeciągały przez Filipowice i Dziewiętniki oraz wsie sąsiednie około zachodu słońca, zjawiła się w mieszkaniu Freintla Weinstocka w Filipowicach, gromada złożona z kilkudziesięciu chłopów uzbrojonych w kije, dla niepoznania zaś poczernionych sadzami. Napastnicy oświadczywszy Weinstockowi, że mają pisemne upoważnienie do grabienia mienia żydowskiego, zażądali od niego wódki, a gdy im Weinstock odmówił, żądając okazania jego pozwolenia, napastnicy wołając: „Pokażemy ci bukiem", rzucili się

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK.

OPOWIEŚĆ

6) przez

WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Miłość — dokończył rotmistrz — to u wielu strumień, — u Arpada jednak, to rzeka, to Dunaj wielki, wezbrany, szumiący! Jeśli Keresza zajęty jest panią Ghika... on! Keresza!... to już za nic nie odstąpi w tej chwili od swego zamiaru... Czyżbyś go nie znał?

— Tak! — odparłem — ale jako człowiek honoru, nie wykona myśli, będącej moją własnością...

— Alboż ci ją ukradł? zresztą, czyż sądzisz, że choćbyś mu jej nie poddał, myśl taka nie byłaby mu przyszła sama? Keresza, nawet jako dżentelman wyrafinowany, nie ma obowiązku przyznania ci prawa własności tego *fatalibus* pomysłu. Ha! ha!

— Ależ uczyni to przez przyjaźń dla mnie — zawołałem, dygocąc ze złości na siebie i na śmiejącego się rotmistrza.

— Przyjaźń?... ha! ha! Kiedy takiemu Kereszy idzie o uczucie, o osiągnięcie pierwszeństwa, ty mówisz o przyjaźni! Nie łudź się! Zresztą rzecz już zdecydowana, sekundujemy Arpadowi jako narzeczonemu panny Ghika, albo... jako nieszczęśliwemu rywalowi Szaparego. Obaj są dziś straszni, a jednak można było tego uniknąć...

— Czy chcesz mnie dobić? — jęknąłem.

— Bynajmniej — odparł Erdödy, przypasując pałasz i szykując się do wyjścia. — Chcę tylko cię ostudzić i przejąć ważnością chwili. — Mogliśmy mieć zwykły pojedynek, a będziemy mieli rzeź...

— Chodźmy! — zawołałem, opanowany przez jednę tylko myśl zobaczenia się z Arpadem przed balem i wymożenia na nim, aby zaniechał oświadczyn.

— Chodźmy — powtórzył za mną rotmistrz, wychodząc pierwszy i znowu nucąc z cicha jakąś piosenkę.

V.

Szapary, gdyśmy zakomunikowali mu cel naszego przybycia, tak się odezwał:

— Wyzwanie hrabiego Kereszy nie jest dla mnie niespodzianką. Czekam na nie — mówił z uśmiechem ironicznym — od kilku, raczej od kilkunastu dni... Dziś jednak spodziewałem się panów już na pewno.

Ja i Erdödy kipieliśmy ze złości, a to tembardziej, żeśmy wiedzieli, iż Arpad zwlekał z wyzwaniem i próbował uniknąć pojedynku z Belą, puszczając mimo uszu różne zaczepki, jakich tenże dopuszczał się względem niego, zwłaszcza przy księżniczce.

Po chwili Szapary dodał:

— Tak byłem pewny waszego dziś przybycia, że wybrałem już sekundantów i ci czekają na panów od rana. Są zaś nimi Oskar i Veczera.

Struchlałem. Sądziłem albowiem, że pierwsze spotkanie z sekundantami Beli odbędzie się dopiero nazajutrz, tymczasem nie pozostawało nam nic innego, jak po tem oświadczeniu Kereszy udać się natychmiast do jego sekundantów. Spojrzałem na zegarek i zerwałem się z krzesła, nie zważając na Erdödego, który zdawał się nad czemś namyślać. Zależało mi niezmiernie na czasie.

Wskazówki stały na siódmej. Do dziewiątej wypadało się nam uporać z sekundantami Beli, jeśli miałem zastać Arpada i wymódz na nim słowo, iż nie posunie się naprzód w staraniu o względy księżniczki.

— A więc — rzekłem z przekąsem, zirytowany tonem Beli, a jeszcze bardziej pośpiechem, będącym mi tak nie na rękę — skoro ci tak bardzo pilno i skoro tak długo i niecierpliwie na nas czekałeś, to udamy się natychmiast do Oskara.

— Zastaniecie niezawodnie u niego i Veczerę — odparł Bela, żegnając nas ceremonjalnie.

— *Fatalibus!* — mruknął Erdödy, gdyśmy się znaleźli za progiem mieszkania zaciętego huzara — *fatalibus*! Ta bestja wydaje mi się rozwścieczoną. Czemuż u licha nie oświadczył się wcześniej, skoro ją znał.... tylko jakby czekał aż pozna Kereszę?...

— Więc sądzisz, że księżniczka przyjmie Arpada?

— A jakżeby mogło być inaczej? Wprawdzie my mężczyźni mylimy się często pod tym względem i nie mamy pojęcia, co się właściwie kobietom w nas podoba, — ale Keresza jest wyjątkiem.

Tak pochlebne zdanie o moim przyjacielu, innym razem sprawiłoby mi niewymowną przyjemność, lecz teraz napełniło mnie jeszcze większą trwogą.

— Doświadczony Erdödy nie mógł się mylić — myślałem. — Jeśli się spóźnimy, Arpad zostanie narzeczonym księżniczki...

Rotmistrz przerwał mi:

— Bela — mówił — widzę to z jego fizjognomji, a i moja znajomość ludzi, oraz takich cyganów, których widziałem wielu, także coś znaczy, — jest zdecydowanym pozbyć się rywala. Jeśli nie zdołamy przeprowadzić łagodnych warunków spotkania, co nam pewnie nie pójdzie łatwo z takimi jak Oskar i Veczera zawadjakami, to Bela sprzątnie Arpada niezawodnie.

— Co mówisz?

— On strzela na pewno tak jak ja, naturalnie po trzeźwemu, niosę do ust kielichy tokaju.

— Widziałem jednak w pojedynku takich strzelców chybiających.

— Ale nie Szapary! — odparł Erdödy.

Milczeliśmy idąc dalej. Rotmistrz znów się odezwał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na ruchomości Weinstocka, które wpadły im pod ręce i poczęli je zabierać. Tymczasem żona Weinstocka wybiegła przed dom wzywając pomocy sąsiadów. W obawie, żeby ich nie pochwycili zbiegający się włościanie z Filipowic, wszyscy uciekli zaraz ze zdobyczą, której wartość według Weinstocka wynosiła 73 złr. 60 ct. Obwinieni Wojciech Mikulec i Jan Górecki, przyznają, że słuchając namowy innych włościan ciągnących do Filipowic na plądrowanie mienia żydowskiego, przyłączyli się do gromady ekscedentów, i że brali udział w napadzie na żyda w Filipowicach.

Tego samego dnia około południa napadła gromada chłopów uzbrojonych w kije na karczmę Leizera Schlengera w Dzierzaninach. Napastnicy podobnie jak i w innych karczmach powoływali się na pisemne upoważnienie do grabienia majątku żydów, a kiedy Schlenger pod wpływem groźby i strachu nie był w stanie myśleć nawet o obronie, wówczas napastnicy rzucili się na jego mienie i zaczęli zabierać co im w ręce wpadło, a w końcu wybiwszy 28 szyb, opuścili mieszkanie Schlengera. Szkodę, jaką ekscedenci wyrządzili, Schlenger podaje na 280 złr. Wobec tych czynów prokuratorja państwa oskarża wymienionych sześciu o zbrodnię gwałtu publicznego, z § 83 i zbrodnie kradzieży z §§ 171, 173 i 174 II *b*, oraz przekroczenie z § 411 i 468.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji dr Komorowski.

Dnia 13 września odbyła się rozprawa w Jaśle o rozruchy antysemickie, w gminie Wójtowej. Po całodziennej rozprawie zasądzeni zostali: 1) Jodłowski Józef za zbrodnię z § 83 na 14 dni zwykłego więzienia; 2) Jarek Jędrzej za zbrodnię z § 83 i przekroczenie z § 460 na 6 tygodni zwykłego więzienia; 3) Jarek Wojciech za zbrodnię z § 83 na 2 miesiące zwykłego więzienia; 4) Budziak Józef za zbrodnię z § 83 na 3 miesiące zwykłego więzienia; 5) Potocki Józef za zbrodnię z § 83 na 6 tygodni zwykłego więzienia; 6) Kuchta Jędrzej za zbrodnię z § 83 u. k. na 6 tygodni zwykłego więzienia; 7) Gnady Józef za zbrodnię z § 83 u. k. na 1 miesiąc zwykłego więzienia; 8) Dybaś Franciszek za zbrodnię z § 99 u. k. na 3 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co 14 dni; 9) Dybaś Wojciech za przekroczenie z §. 305 u. k. na 14 dni aresztu i 1 post. 15 obwinionych zostało uwolnionych.

Następnego dnia stawali ekscedenci z gminy Łajsce. Zasądzono za zbrodnię kradzieży: 1) Bartosiewicza Antoniego na 6 tygodni ciężkiego więzienia obostrzonego 1 postem co tydzień; 2) Rogusa Ludwika nadto i za przekroczenie z § 305 u. k. na 3 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień; 3) Głowackiego Augusta za zbrodnię kradzieży i gwałtu publicznego z § 85 u. k. na 2 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień; 4) Dubisa Pawła za zbrodnię kradzieży na 1 miesiąc ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień; 5) Kowalskiego Juljana na 4 tygodnie ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień za zbrodnię kradzieży; 6) Kowalskiego Jana za tę samą zbrodnię na 3 tygodnie ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień; 7) Kasprzyka Jana za zbrodnię z § 171 i 85 *a* u. k. na 2 tygodnie ciężkiego więzienia; 8) Serka Józefa za zbrodnię kradzieży na 14 dni ciężkiego więzienia i 1 post; 9) Kowalskiego Wincentego za tę samą zbrodnię na 14 dni ciężkiego więzienia i 1 post; 10) Gałuszkę Pawła za tę samą zbrodnię na 3 tygodnie ciężkiego więzienia i 1 post; 11) Majkę Stanisława za zbrodnię z § 99 u. k. na 1 miesiąc ciężkiego więzienia i 1 post; wreszcie 12) Kowalskiego Pawła za tę samą zbrodnię na tę samą karę. Uwolniono tylko Erazma Głowackiego w zupełności. Innych obwinionych pouwalniano od niektórych zbrodni i dlatego wymiar kary nastąpił niski.

Dnia 15 b. m. odbyła się rozprawa przeciw oskarżonym z gminy Niewodny. Zasądzono Michała Czaję na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień, Karola Wiluszana na 3 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co 2 tygodnie, Wojciecha Klęka na 2 miesiące ciężkiego więzienia i post co 14 dni. Jeden oskarżony został uwolniony.

Tego samego dnia odbyła się rozprawa przeciw oskarżonym z gminy Czeremny, gdzie jest wójtem gminy poseł na Sejm krajowy, Jan Data. Zasądzeni zostali: 1) Gedniak Marcin za zbrodnię z § 83 i 85 *a* u. k. na 3 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień 2) Józef Sowizdrzał za tę samą zbrodnię na 2 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co tydzień; 3) Duda Paweł na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i 1 post co 14 dni za te same zbrodnie i nad to za zbrodnię kradzieży; 4) Węgrzyński Józef za zbrodnię z § 83 i 85 *a* u. k. i 171, 173 i 174 *b* u. k. na 5 miesięcy ciężkiego więzienia i 1 post co 14 dni; 5) Wazowicz Jan za te same zbrodnie na 4 miesiące ciężkiego więzienia i 1 post co 14 dni. Czterech obwinionych uwolniono w zupełności.

ZE ŚWIATA.

Tryjest d. 18 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rozruchy przeciwko Włochom.

Z powodu zamordowania cesarzowej Elżbiety przez włoskiego anarchistę, w kilku punktach monarchji równocześnie wystąpiono nieprzyjaźnie przeciw robotnikom włoskim, którzy rokrocznie zalewają Austrję. Niektórzy właściciele fabryk w Wiedniu, Lublanie i Nabrezynie wymówili im robotę, a gdzie to nie nastąpiło z góry, tam miejscowi robotnicy gwałtem zmuszali obcokrajowców do wyjazdu.

Jest to objaw o charakterze czysto ekonomicznym a mord cesarzowej był tą kroplą, która przepełniła czarę niezadowolenia. Trzeba bowiem wiedzieć, że niemieccy przedsiębiorcy z dziwną systematycznością pomijają Słoweńców przy wszelkich robotach, zastępując ich Włochami. Dla Włochów nawet dyrekcje kolei zniżyły taryfy. I tak z Cormau do Wiednia kosztuje bilet dla Włocha 4 złr., a dla Słoweńca z tych samych okolic kosztuje aż 12 złr. 50 ct! Włoch zajęty jednakową ze Słoweńcem pracą, choć pracuje od sztuki, dostaje wyższą zapłatę! Słoweńcy nie znajdując w domu roboty (Styrja, Karyntja, Kraina, Pobrzeże i Istrja), muszą iść na Węgry, lub do Ameryki. Niemcy popierają wszędzie Włochów ze względów politycznych, nienawidzą Słowian, chcą ich zubożyć, zniszczyć, aby tem łatwiej udała się germanizacja. System ten stosowany od wieków, zniemczył już Styrję i Karyntję. Odruch dzisiejszy Słoweńców nie miał jednak podkładu politycznego, ale wyłącznie ekonomiczny.

Inaczej rzecz przedstawia się w Tryjeście. Włoskie i niemieckie gazety roztrąbiły po świecie, że Słoweńcy rasową uniesieni nienawiścią, napadali na Włochów, który są najlepszymi w państwie Austrjakami i najwierniejszymi poddanymi cesarza. Turbowali ich na drodze i wybijali im szyby. Wandalowie nie byli gorszymi rozbójnikami. Jeżeli rząd nie rozstawi po ulicach kilka pułków wojska, gotowa rasa włoska wyginąć w Tryjeście itd. itd.

W świetle prawdy rzecz jednakowoż przedstawia się, jak następuje: Kiedy wieczorny telegram doniósł miastu o zamordowaniu cesarzowej w Genewie, w kilku ogródkach wygrywały muzyki skoczne tańce. Upominano muzykantów, aby na znak żałoby zaprzestali swych produkcyj. Ci jednakowoż wzruszyli ramionami, dając niedwuznacznie do zrozumienia, że ich nic wcale nie obchodzi nagła śmierć cesarzowej w tak okropnych okolicznościach i grali sobie dalej. To rozgniewało Słoweńców a nawet rozumniejszych Włochów, rozpędzili więc muzykę i gości zajętych łykaniem drogiego tu piwa.

W następnym dniu z budynków rządowych wywieszono żałobne chorągwie, nawet niektóre osoby prywatne czarnemi flagami ozdobiły swe okna. Tylko włoskie towarzystwa i instytucje flag nie wywiesiły. A więc następnego wieczoru Słoweńcy, częścią i Niemcy, urządzili kanonadę kamienną przeciwko nim. Pękło kilkadziesiąt szyb w kawiarniach, w kasynach i redakcjach włoskich. Teraz rozpoczął się krzyk i lament. Słoweńcy mordują Włochów! Posypały się telegramy o pomoc do Wiednia i do Rzymu. Włoski ambasador w Wiedniu, a konsul w Trjeście, udali się do władz naczelnych, prosząc o opiekę nad Włochami. Rząd okazał się bardzo grzeczny. Zaraz też rozstawiono wieczorem kilka kompanij wojska w rozmaitych punktach miasta, aby były w pogotowiu na wypadek jakichkolwiek zaburzeń. Namiestnik Goës poszedł do włoskiego konsula, wyrazić mu swe ubolewanie, że poturbowano kilku robotników w Nabrezynie i zmuszono ich do wyjazdu. (Kiedy czterdzieści tysięcy Polaków wypędzono z Prus, ani pies nie ujął się za nimi, pomimo, że mamy wpływowe Koło polskie w Wiedniu!).

W następnych dniach pokój panował najzupełniejszy. Stało się to, czego sobie życzyli Słoweńcy. Włosi powywieszali żałobne chorągwie z okien swych domów. Przesadzali nawet w objawach smutku, wysyłali mnóstwo kondolencyj do Wiednia, tak, że Słoweńcy podejrzywali ich znowu o hipokryzję. Rząd zakazał przedstawień teatralnych i muzyk ogrodowych przez cały tydzień. W sobotę po południu wszystkie sklepy, szynki, kawiarnie, a nawet trafiki były zamknięte, ustał ruch tramwajów i fjakrów. W niedzielę dopiero zwykłe wróciło życie.

Okazało się więc, że skonsygnowane co wieczoru wojsko, trudziło się niepotrzebnie, że rozruchy nie miały charakteru jakiejś nienawiści rasowej lub rozboju, ale Słoweńcom chodziło o to, że Włosi początkowo nie manifestowali flagami swego żalu z powodu tragicznej śmierci Cesarzowej. W Nabrezynie zaś, rozruchy trwające jeden dzień, miały podkład ekonomiczny. Włosi i tu i tam stracili kilkadziesiąt szyb, a za to uwięziono kilkudziesięciu Słoweńców. W rezultacie większą ponieśli szkodę Słoweńcy. A że przy tej sposobności jedni nagadali drugim paczkę nieprzyjemności, to nic dziwnego. Dziwnem jest tylko, że żydowsko-niemieckie gazety w Austrji i Prusiech z dziwną systematycznością w sprawach włosko-słoweńskich stronnicze zajmują stanowisko, pomimo, że znają prawdę. Czy pochodzi to z rasowej nienawiści Niemców ku Słowianom? As

KRONIKA.

Kraków dnia 22 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Maurycego biskupa i Tomasza z Wilan; jutro Suchy dzień, Tekli panny, męczennicy.

Jutro w kościele św. Wojciecha po Wotywie rozdawanie opłatków z wyciskami: „Św. Teklo módl się za nami".

Kalendarz rybacki. Od połowy miesiąca września wolno łowić wszelką rybę, tudzież i raki.

Ochraniać należy jedynie leszcza.

Kalendarz myśliwski. Od połowy miesiąca września wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające i lisy; słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 29, zachód przypada o godzinie 5 minut 36, długość dnia godzin 12 minut 7

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada jutro o godz. 3 minut 39 rano.

Stan powietrza. Dnia 22-go września o godzinie 7-ej rano barometr 742 4, termometr + 10 8 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. 10

Z dnia na dzień.

Spotykam temi dniami naszego administratora. „Panie Wacławie, cóś pan tak zirytowany?" zapytuję, widząc mara na jego twarzy. „Weź pan i przeczytaj! To przecież warto opublikować" — odpowiada sympatyczny pan Wacław, trzęsąc się z oburzenia. Biorę i czytam Jestto garść korespondentek z różnych stron kraju:

„Pacanów, dnia 12. IX. Co wy sobie myślicie, żeby mi w takich zajmujących czasach gazety nie przysyłać! To dlatego, żem tej głupiej prenumeraty do tej pory nie przysłał? Wstydźcie się, to tylko żydzi tak robią. Przecież wam do Ameryki z tymi głupimi dwoma guldenami nie ucieknę. *Akuratnicki*".

„Mościska, dnia 13 IX. Posłał-m wam 20 centów i żądałem, żebyście mi za to gazetę przysyłali przez następne pół roku Mimo tego gazety nie otrzymuję. To brudota. Żadna żydowska redakcja nie odmówiłaby mi tej drobnej zniżki. Szkoda zasad. Pamiętajcie to sobie raz na zawsze. *Pryncypjewicz*".

„Cymbalnice, dnia 15. IX. Dopiero teraz spostrzegłem, że od tygodnia nie odbieram gazety. Długo myślałem, jaki tego może być powód. Przecież chyba nie ten, żem zapomniał o odnowieniu prenumeraty. Żebyście byli ludzie dobrze wychowani, tobyście napisali do mnie list z przypomnieniem. Dałbym na piwo za fatygę. *Dmąconoski*".

„Durniewice, dnia 18. IX. Straszny u was nieporządek. Już dziesięć dni jak nie odbieram gazety. Czysto po polsku. Od Niemców i żydów uczyć nam się trzeba! Jak sobie nie umiecie urządzić administracji, to mi zapłaćcie; ja wam wszystko urządzę, że będzie jak w zegarku. Równocześnie posyłam prenumeratę, bo zdaje mi się, żem zapomniał ją w tym miesiącu uregulować. *Jan Wokoździebłek*".

„Kraków, dnia 16. IX. Postąpiliście sobie ze mną nie ładnie, jak z pierwszym lepszym. Wstrzymaliście mi gazetę z powodu małego opóźnienia w prenumeracie. Jestem pewien, że nie zawiadomiliście o tem redaktora, boby on na to przez wzgląd na mnie nie pozwolił. Trzeba mieć pewien szacunek dla osoby i stanowiska. *Podradca Godnościcki*".

I tak dalej — wszystkie podobne. „I cóż pan na to?" zapytuje ciągle jeszcze trzęsący się p. Wacław. „A no mają rację, mój panie" — odpowiadam. Prenumerator w Galicji, to biały kruk, trzeba się go trzymać rękami i nogami. Pan nie znasz naszych stosunków. Zapatruj się pan na administratorów innych pism. Jak ktoś zapłaci prenumeratę za jeden miesiąc, to prędzej śmierci uniknie, niż odbierania tego pewnego dziennika *usque ad finem*. Tak u nas musi być". — „Ależ to upokarzające — woła p. Wacław. — To właśnie jest po żydowsku! Kto nie przesyła prenumeraty, widocznie nie chce odbierać dziennika. Któż widział się narzucać! Wyglądałoby to na żebraninę. Dzięki Bogu nie potrzebujemy tego. Nasze skromne maszyny ledwie mogą nastarczyć nakładowi. Zresztą musi przecie być porządek — nie handlujemy starzyzną, ale wydajemy gazetę. Żeby dzisiaj zaprenumerował ją sam cesarz chiński, to on będzie tylko pięćtysięcznym dwóchsetnym trzydziestym czwartym prenumeratorem, który ubywa z chwilą, gdy w ośmiu dniach po terminie nie odnowi przedpłaty".

Daremnie tłomaczyłem p. Wacławowi, że jeszcze dużo czasu upłynie, zanim przeciętny Galicjanin da się przekonać, że nie jest najważniejszą figurą na świecie, do której woli i kaprysu wszystko i wszędzie musi się stosować i zanim nabierze przeświadczenia, że niedbalstwo i nieakuratność zarówno w rzeczach drobnych, jak wielkich jest bardzo brzydką wadą, wskutek której spotykać nas na każdym kroku musi z naszej własnej winy tysiące nieprzyjem-

ności. P. Wacław uwziął się uczyć bliźnich w swoim szczupłym zakresie porządku i systematyczności. △

Arcyksiążę Ferdynand Otto przejeżdża dziś wieczorem przez Kraków do Nadwórnej.

P. Namiestnik hr. Piniński dziś wieczorem wraca przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

JE. minister Jędrzejowicz przejechał dziś przez Kraków z Wiednia do Rzeszowa.

Cesarska sankcja. Cesarz postanowieniem z 12 września br. udzielił sankcji projektowi ustawy krajowej, uchwalonej przez Sejm Galicji, o poręczeniu przez kraj pożyczki, którą gmina miasta Krakowa zaciąga w kwocie 1,800.000 złr. na budowę wodociągów miejskich.

Wydział Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie uchwalił wystosować petycję do ministra dla Galicji, ministra skarbu, Rady państwa, a nawet do Najjaśniejszego Pana w przedmiocie zmiany przestarzałej ustawy o podatku domowo czynszowym. Treść tej petycji obejmuje również postulat zaprowadzenia pewnych zasadniczych ulg podatkowych, przedstawiona zostanie w sobotę 24 b. m. między godziną 4—5 po południu w lokalu Koła mieszczańskiego (Rynek gł., nr 17, II piętro). Jak najliczniejszy udział leży w interesie wszystkich właścicieli realności.

Jarmark jesienny na konie rozpoczął się z dniem dzisiejszym. O godzinie 8 rano przed Ujeżdżalnią pod Kapucynami, prócz służby policyjnej, kilku ułanów i pachołków miejskich nie ma nikogo. Wewnątrz ujeżdżalni jest kilku handlarzy i kilkunastu parobków. Koni ogółem 89 sztuk, prócz tych zapowiedzianych jest jeszcze przeszło 30. Z prywatnych koni jest 4 cugowych Arcyksięcia Reinera z Izdebnika, z tych para bardzo roslych, para cugowych p. Gluzińskiego z Horzkowic w Król. Pol., para cugowych p. Gostkowskiego z Tomnic, 4 cugowe p. Sbyli z Brzeźnicy, 5 wierzchowych p. Targowskiego dyr. ujeżdżalni i wałach kaszt. pod wierzch p. Jachimowskiego z Sanockiego. Z handlarzy wystawili na sprzedaż: Dunaj 40 koni, Immerglück 9, Hilfstein 8 i Singer z Podgórza 7. Komisja asenterunkowa przyjęła w poniedziałek 26 koni Dunaja dla obrony krajowej strzelców konnych w Tyrolu. Obecnie komisja z pułkownikiem Fianderką na czele zajmuje się asenterowaniem koni pułku ułanów obrony krajowej. O kupcach prywatnych na razie nie słychać.

Kolej zakopiańska. W sferach kolejowych krążą pogłoski o pewnem odkryciu, mającem związek ze sprawą przedsiębiorstwa budowy kolei zakopiańskiej przez pana Gwalberta Ziembickiego i jego żydowskich, a podobno i nieżydowskich, choć jeszcze tajniejszych wspólników. Odkrycie to sprawia podobno wiele kłopotu p. marszałkowi Badeniemu, którego ostatnia podróż do Zakopanego głównie tej sprawie poświęcona była. Ministerstwo kolei żelaznych widziało się podobno spowodowane do interwencji; interwencja ta jednak ma charakter tak szczególny, że prawdopodobnie odkrycie nie doprowadzi do pożądanych konsekwencyj.

Jeden z wyższych urzędników kolejowych w Krakowie powołany był tymi dniami do ministerstwa, gdzie otrzymał instrukcje, dające rękojmię, iż cała sprawa nie przybierze zbyt głośnych rozmiarów. Bliższych szczegółów na razie donieść nie możemy; skoro jednak zbierzemy dostateczne informacje, będziemy się starali czytelników naszych lepiej poinformować.

Z sądu. Wiktorja Hychel false Nowak lat 24 licząca, wdowa, służąca rodem z Rudy Malinieckiej w Królestwie Polskiem, niezadawalniając się widocznie płacą pobieraną w służbie, umyśliła w sposób oszukańczy i podstępny wyłudzać od znajomych pieniądze. Wiedząc zaś, że dla kobiet miłość jest skuteczym bodźcem do różnych czynów i poświęceń, postanowiła z tego korzystać i użyć jej jako środka do podstępnego działania. Upatrzywszy sobie trzy ofiary: Marię Chmielowiec, Teklę Putek i Teresę Cz. (wszystkie trzy służące), z których pierwszą i trzecią porzucili kochankowie, Hychlowa ciągnęła z nich zyski, pośrednicząc rzekomo w zgodzie między kochankami.

Od dziewcząt wyłudzała różne drobno kwoty pieniężne. Teklę Putek łudziła znów w ten sposób: Hychlowa ma brata w szpitalu, którego obiecywała ożenić z Putkówną. Rzekomo na zadatek wiana pożyczała dla rzekomego brata różne kwoty, a kiedy dziewczynie brakło już gotówki, kazała jej zastawić korale. Dopiero poniewczasie dziewczyna dowiedziała się, że ów „brat" to człowiek żonaty. Wobec przyznania się Hychlowej do winy, prokuratorja państwa oskarżyła ją o zbrodnię oszustwa z § 197, 200, 201 b. uk., a Trybunał pod przewodnictwem radcy dra Schaaydra skazał ją na 8 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc.

Prywatne seminarjum żeńskie. Doniesienie o prywatnem seminarjum żeńskiem, zamieszczone w wczorajszym numerze naszego dziennika, możemy dzisiaj uzupełnić tym szczegółem, iż zapis uczennic, tak na kurs przygotowawczy do egzaminu dojrzałości, jako też na kurs przygotowawczy do egzaminu na przyszły kurs II gi prywatnego seminarjum już się rozpoczął i odbywa się codziennie od godziny 3—5 w szkole prywatnej przy ulicy Poselskiej l. 20, II. p., o czem zresztą ogłoszenie w dziale inseratów naszego pisma dokładniej interesowanych poinformuje.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwaliła przeniesienie oprawiska i prosektorjum weterynaryjnego z Grzegórzek do Dąbia.

Z teatrów. Dzisiejszy benefisant w teatrze miejskim p. Józef Śliwicki, po dwunastu latach stałego pobytu w Krakowie, żegna nasze miasto występem w nowej roli, dotąd nie granej przez niego w „Hamlecie". Lat dwanaście p. Śliwicki przebył z nami, jednając dla swego pięknego talentu i niezwykle sumiennej pracy ogólne uznanie i szacunek. Kochanek sceniczny stał się z czasem rzeczywistym ulubieńcem Krakowa. Dziś już niema takiego, któryby nie oklaskiwał i którybynie bez prawdziwego uznania mówił o jego grze pełnej uczucia i sentymentu, o dykcji czystej jak potok źródlany, o artystycznej inteligencji, wspartej na sumiennych studjach. Postacie p. Śliwickiego utrwaliły się w naszej pamięci, zapomnieć o nich trudno będzie, a tem drudniej, że jak dotąd o zastępstwie pana Śl. głucho zupełnie. Z panem Śliwickim, *nolens volens*, rozstajemy się jak najserdeczniej, z tem jednak przeświadczeniem, że tak jak Kraków o swym wychowanku, tak p. Śliwicki o Krakowie, tym poczciwym co umie młodych do lotu zapalać, nie zapomni, a ilekroć nadarzy się sposobność, choćby w charakterze gościa, pospieszy pochwalić się przed nami warszawskim dorobkiem. A w dorobek ten wierzymy szczerze — bo szczerze wierzymy w talent i pracę pana Śliwickiego. Dowidzenia zatem!

W teatrze letnim odbyła się wczoraj o piątej po południu jeneralna próba z dzisiejszej „sensacyjnej" premjery pt. „Antek ze Zwierzyńca". Nie chcąc uprzedzać wypadków, nadmienić jedynie możemy, że nowy wodewil ma dużo humoru, ruchu i melodyjnych a wesołych piosnek. W „Antku" występują te same osoby co w „Królowej przedmieścia".

„Kraju w obrazach", wydawnictwa p. Woźniaka, opuścił świeżo zeszyt XI. Zawiera on ilustracje z Częstochowy, Warszawy, Płocka. Strona typograficzna, tak jak zwykle w tem wydawnictwie, zaleca się artystycznem wykończeniem i wiernością obrazu.

Nagła śmierć. Ze stacji ratunkowej donoszą: Wczoraj na plantacjach przed hotelem „Union" zmarła nagle starsza kobieta z Towarzystwa Dobroczynności. Nazywała się Marja Kozubowska, a zmarła na uwiąd starczy. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Fałszerzy herbaty, oczywiście żydów, pochwyciła policja tej nocy w Podgórzu.

Robert i Bertrand! Dwaj krakowiacy Ignaś Bober i Władek Kozakowski, wyterminowani doliniasze, obrali sobie za teren jarmarki w miastach okolicznych. Przebierając się w szaty chłopów, przedstawiali się jako dostatni gospodarze lub handlarze nierogaciżny i bydła rogatego. Targując np. jakie bydle, obs rwowali równocześnie gdzie kupujący chowa swoje pieniądze, aby je potem skraść. W Krzeszowicach atoli poślizgnęła się naszym bohaterom kieszonkowym noga i obaj dostali się do klatki. Kozakowski liczy nie wiele nad 40 lat, z tych około 30 przesiedział w kryminale!

Napaść „Silesii". Z Żywca pisze do nas pani T. Kamocka: Dowiaduję się, iż z powodu składki urządzonej na rzecz dwóch chłopców tutejszych, rzucono w „Silezji" kilka słów rzeszczertwa na czcigodną starościnę naszą, pomawiając ją jakoby podstępem zdobywała pieniądze od niektórych osobistości. Jako najlepiej kwestję tę znająca, mam sobie za obowiązek rzecz jasno przedstawić:

Przed kilku tygodniami do jednej z nas przyszły dwie kobiety, matki dwóch zdolnych i wzorowych chłopców żywieckich, uczniów gimnazjum cieszyńskiego. Jednego z nich ojciec zaniewidział i ma jeszcze liczną rodzinę, drugi niema ojca, lecz matkę tylko z pracy rąk utrzymującą się. „Sto złr. uratowałoby nas" błagały one— i nasi chłopcy mogliby się dalej uczyć, a nie zmarnowałoby się, co już dla nich wydano, bo na rok przyszły mają pomoc zapewnioną.

Niemając na razie takiej kwoty do ofiarowania im, sporządzono 10 list po 20 numerów, na każdej wypisano dużemi literami: „Dla dopomożenia dwom celującym w naukach Żywczanom, którym brak funduszów: Do. i Gor. uczniom gimnazjum w Cieszynie, urządza się składka po koronie. Zebrane pieniądze oddaje się zaraz księdzu M., który będzie niemi dla nich rozporządzał."

Te listy opatrzone podpisami dobrej naszej Starościny i moim, wzięło 10 osób dobrej woli, a szlachetni Żywczanie, zawsze gotowi do ofiar, gdy idzie o dobro, szybko je zapełnili. Odezwy każdemu się na głos czytało lub dawało do czytania — podstępu więc być nie mogło. Żadne o sobie daje świadectwo osoba, która przyznaje się sama, że żyjąc na polskiej ziemi i chleb nam zjadając, podstępem musi być zdobyte, żeby koronę ofiarować na rzecz dzieci polskich uczących się w polskiej szkole, a występująca jako denuncjant, nie wie, że złotemi literami wypisuje pochwałę tej, którą oskarżyć chciała. Nietylko Polacy, ale każdy dobrze myślący Niemiec zgani taki postępek. Jesteśmy tego pewni.

Jeśli która z nas do nich posyła — to im zaszczyt przynosi, bo to jest dowód zaufania i przekonania, że mają poczucie obowiązku tak samo jak my Polacy! Oświata przez wszystkich i wszędzie jest godną poparcia, a każdy powinien mieć możność kształcenia się w ojczystym języku. *T. Kamocka.*

Zjazd ruskich posłów do parlamentu i sejmowych odbędzie się w piątek dnia 23 b. m. w Stanisławowie. Jak donosi *Rusłan*, przedmiotem narady będzie polityczna sytuacja i pytanie, jakie stanowisko mają zająć ruscy posłowie wobec krytycznego położenia państwa, jako też nie mniej wobec bierności, jaką okazał centralny rząd wobec rezolucyj galicyjskiego sejmu i postulatów ruskiego klubu. *Rusłan* stwierdza mianowicie, że „centralny rząd nie wykonał ani jednej rezolucji, które zapadły na ostatniej sejmowej sesji. Prawie jednogłośna uchwała założenia klas paralelnych ruskich przy gimnazjum w Tarnopolu nie może doczekać się urzeczywistnienia. Nie wykonano również jednogłośnej uchwały sejmowej w sprawie mianowania lektorów ruskiego języka na obu krajowych uniwersytetach, ani uchwały w sprawie wykonywania rozporządzeń językowych, wydanych już przed 30 laty na korzyść ruskiego języka w życiu państwowem".

Wybory do Rady państwa z V kurji z okręgu Kołomyja Nadwórna-Kosów odbędą się w drugiej połowie października. Mandat ten opróżniony jest po rezygnacji kanonika stanisławowskiej kapituły ks. Grobelskiego. Ruscy radykali zamierzają stawiać tutaj swego kandydata, jak się zdaje dra Franka. Przeciw radykalnemu kandydatowi wystąpi całą siłą duchowieństwo ruskie. Zwalczać będzie radykalnego aspiranta do krzesła poselskiego, profesor seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie dr medyceny i filozofji, Kociuba. Człowiek to nadzwyczaj inteligentny. Na drogę hecy w parlamencie nie wstąpiłby. Jego wybór jak się zdaje, nie ulega wątpliwości.

Cenne wyznanie. Na odbytem przed kilku dniami w Poznaniu walnem zebraniu protestanckiego „Gustaw-Adolf-Verein", występował także jeneralny superintendent poznański Hesekiel, który w przystępie zbytniej szczerości przyznał w mowie swojej, że „przyszłość kościoła ewangielickiego w Poznańskiem ściśle jest związana z przyszłością niemczyzny w tej prowincji".

Myśmy co prawda nigdy nie wątpili, — pisze *Dziennik Poznański* — że protestantyzacja a germanizacja, to pojęcia identyczne u nas, ale nie zaszkodzi wiedzieć o tem, że przyznano się publicznie do faktu prowadzenia dzieła germanizacyjnego w interesie protestantyzmu ze strony tak miarodawczej.

Cesarz przyjmował we środę 21 bm. na audjencji deputację miasta Wiednia, w skład której weszli: Burmistrz miasta dr Lueger, obaj wiceburmistrzowie, Józef Strobach i dr Neumayer i czterej sekretarze: Bärtl, Letaer, Obrist i Weiniger, a która przybyła w zamiarze złożenia Monarsze wyrazów głębokiego współczucia w imieniu stolicy i rezydencji cesarskiej miasta Wiednia.

Burmistrz Lueger zwrócił się do Monarchy z następującą przemową: „Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mość! Najłaskawszy Cesarzu i Panie!

„Czyniąc zadość poleceniu Rady miejskiej stołecznego i rezydencjonalnego miasta Wiednia przybyli dzisiaj, Burmistrz tegoż miasta, wiceburmistrzowie i sekretarze, aby u stóp najwyższego tronu złożyć wyrazy gorzkiej boleści, jaka przejęła ludność całą, skoro ją doszła wiadomość o smutnej śmierci Najjaśniejszej Cesarzowej, o głębokiej żałobie w jakiej pogrążyli się wszyscy Wiedeńczycy, jak i o szczerem najserdeczniejszem podzielaniu nieskończonego bolu, który naszemu najukochańszemu Cesarzowi do przecierpienia nałożony został. W tej uświęconej chwili ponawiamy wyrazy bezwarunkowej wierności i przywiązania do naszego najłaskawszego Cesarza i do naszego dziedzicznie z nami spojonego panującego domu i kończymy życzeniem, którego oby Bóg wysłuchał: Niech Bóg pocieszy, obroni i zachowa naszego najłaskawszego Cesarza dla dobra rodzinnego naszego miasta Wiednia, naszej ojczyzny Austrji!"

Do głębi wzruszony, odpowiedział Monarcha, że z całego serca składa ludności i gminie miasta Wiednia za ten objaw żałoby swoje podziękowanie. Może on jedynie powtórzyć, że wobec ciężkiego ciosu, jaki go dotknął, znajduje pociechę i ukojenie w ufności w Bogu oraz w wierności i przywiązaniu swego ludu; spodziewa się znaleźć dosyć siły do wytrwania w spełnianiu swoich obowiązków.

Po tych słowach podał Cesarz Burmistrzowi rękę i dziękował mu za piękne słowa, które ten wypowiedział na zgromadzeniu Rady miejskiej z okazji ogłoszenia wieści żałobnej; miały one niezmiernie pocieszyć Cesarza. Wprost rzewną i wzruszającą — ciągnął Monarcha dalej — była żałoba i głębokie współczucie wiedeńskiej ludności; należy szczególnie podnieść ów spokój i porządek, z jakimi odbyła się cała uroczystość. Wiedeńczycy w tym względzie wyróżniali się zawsze. Wielkie współczucie dało Cesarzowi dowody, jak bardzo lud Go miłuje. Wiedeń-

czycy są jedyni w swoim rodzaju; czuje się Cesarz między nimi, jak wśród jednej wielkiej rodziny. Wzruszony do głębi wypowiedział Cesarz te słowa i pożegnał następnie deputację w sposób pełen łaski.

Teodor Fontane, jeden z najznakomitszych niemieckich poetów, zmarł przedwczoraj w Berlinie w 79 roku życia. Fontane urodził się 30 grudnia 1819 roku w Nowym Rupinie i żył od wielu lat w Berlinie. Za młodych lat pisywał dźwięczne rymy — poezje jego ukazywały się w licznych wydaniach — później zwrócił się do opisów krajów i ludzi, do sprawozdań wojennych i do romansu. Na stare lata dawna, młodzieńcza werwa zakipiała w jego utworach do tego stopnia, że stanął na czele nowego literackiego ruchu w Berlinie. Plejada młodych pisarzy czci w Fontanie jednego z swych przywódców i nie bez racji. Jest on w swych ostatnich romansach realistą w najlepszem tego słowa znaczeniu. Opisy jego z życia pruskich oficerów i szlagonów wiejskich są nieporównane. Z dzieł, prócz wymienionych już „Poezyj“ (1851), wyszły „Ballady“ (1861), „Z tamtej strony Tweedu“ (1860), „Z Anglji“, „Wojna szlezwicko-holsztyńska“, „Wojna niemiecka z 1866“, „Wojna z Francją“ (1873—1876, II tomy), „Podróże po Brandenburgji“, „Pięć zamków“. Romanse: „Przed burzą“ (1879), „Grete Minde“, „Stine“, „l'Adultera“, „Effi Briest“ i „Pani Fanny Treibel“. Poeta wydał także wspomnienia z swojego życia. Powieści i nowele Fontany ukazały się w 12 tomach przed kilku laty.

Zgromadzenie anarchistów w Berlinie. Monachijska *Allgemeine Zeitung* podaje następujące sprawozdanie z ostatniego zgromadzenia anarchistycznego, które odbyło się w Berlinie w ubiegłą środę: Zachwycająca sala przyozdobiona w bogate sztukaterje, na które i złota nie szczędzono, w centrum miasta; cztery wielkie elektryczne lampy łukowe rozjaśniają gustowny apartament, posadzka wysypana trocinami — oto miejsce zebrania berlińskich anarchistów na Beuthstrasse Nr 21/22. Zgromadzenia jeszcze nie otwarto. Złożywszy koniecznego obola na pokrycie kosztów zebrania i otrzymawszy w zamian za to stary numer organu radykalnych anarchistów *Neues Leben* (nowy numer zmuszony jestem kupić za osobne 10 fenigów) wolno mi wreszcie przyjrzeć się bliżej towarzystwu. Wszystko to przeważnie ludzie młodzi z krótko ostrzyżonemi włosami, o licach bladych i wynędzniałych, niektórzy z wykrzywionemi rysami twarzy, ale w tak eleganckiem odzieniu, że mniemałem o nich początkowo, iż to tylko widze ciekawi. Burzliwy poklask jednak, jaki towarzyszy mowom, rozmowy które między sobą prowadzą, chwilowe okrzyki, a wreszcie i wzajemna znajomość przekonywa nas o czemś innem; wszyscy niemal palą, i to jaki jeszcze tytoń! Widać i kobiety, niejedna nawet okazuje dużo kokieterji; na białej bluzce z gorsem, upięta czerwona ognistej barwy krawatka, inne wybladłe jak cienie i poważne, a suknie na nich czarne, na skromnym zaś słomianym kapeluszu przepasana czarna wstążka. Wszystko jednak nie grzeszy zbytnią czystością i porządkiem. Sala zapełnia się aż po brzegi; przybyło blisko 500 osób; kelnerzy nie mogą nastarczyć piwa. Teraz w drzwiach pojawiają się główne osobistości; oto weszła Agnieszka Reinhold, słynna między anarchistami pod imieniem Luizy Michel. Jak wiadomo, przecierpiała ona długą karę więzienną za zdradę, wzięła bowiem całą winę na siebie i ocaliła przez to męża i znajomych. Obecnie urosła w potęgę, z jej oczu bije niemiły żar namiętności, zwłaszcza gdy mówi i otwiera bezzębne usta, wtedy cała jej postać staje w ruchu; mąż jej wygląda na arystokratę, biała kamizelka, elegancki długi surdut, całe ubranie według najmodniejszego kroju — wszystko to nie zdradza bynajmniej anarchisty. Nie brak tu i Pawłowicza, przywódcy skrajnych, małej, krępej figurki; towarzysze nazywają go „żydowskim-Pawłem“. Zawieram z nim znajomość; popęd do poznania literatury anarchistycznej pobudza mnie do dłuższej rozmowy, z olbrzymiego notesu wyrywa on kartę i zapisuje sobie pewnym charakterem moje imię. „Pańskie stanowisko?“ pyta mię krótko. — O, to chyba zbyteczne odpowiadam.

Zjawia się wreszcie Dempwolf. Niedawno ciążył na nim zarzut o zdradę w ważnych sprawach, obalił on jednak wszelkie podejrzenia. Dempwolf ma wygląd męża czynu, krótko ostrzyżony zarost, małe, przenikliwe oczy, włos z lekka przyprószony siwizną a głos olbrzyma, którym wstrząsa całą salę, przytem niezwykła łatwość wymowy, oto charakterystyczne cechy tej postaci. Czytał on wszystkich klasyków, pilnie studjował dzieje współczesne, umie też chwytać i porywać serca słuchaczy; gdy mówi o „łajdackim rządzie włoskim“, frenetyczne oklaski towarzyszą jego słowom; Dempwolf do wszystkiego tylko lekkie czyni aluzje, ale młodzi ludzie o bladych, wynędzniałych obliczach wiedzą dobrze, dokąd zmierza. Na razie zapewne nie należą oni jeszcze do zwolenników propagandy czynu, ale czas może ich wykształcić. Tak niewinną, jak ją sobie wyobrażają ludzie, którzy nigdy w życiu podobnego nie widzieli zebrania, sprawa z pewnością nie jest.

Teraz Landauer przemawia, dawny student uniwersytetu i naczelny redaktor *Socjalisty*; z szczególną przyjemnością odgrywa on rolę akademika. Długi kadłub jego chwieje się na wszystkie strony, kręcony bujny włos lata mu formalnie około skroni. Nie robi wielkiego wrażenia. Przeciwnie Pawłowicz, który strejk jeneralny zaleca jako *ultimam rationem* dla proletarjusza, a dekret więzienny uważa za najpiękniejszą honorową odznakę. Atmosfera staje się niemożliwie duszącą, oczy nam się palą, gęsty dym z papierosów zasłania niemal zupełnie najbliższe osoby; kelnerzy zaledwie mogą przecisnąć się przez przepełnioną salę; panuje nastrój najbardziej naprężony istnego sfanatyzowania w najwyższym stopniu przeciw kapitalistom nazywanym tu także „bestjami porządku“. Zewnątrz przed lokalem stoi liczny orszak stróżów bezpieczeństwa w mundurach i po cywilnemu; ale i ci, co choć nie mają na sobie uniformu, należą do policji, natychmiast poznać można.

Zbliża się północ, miły powiew wrześniowego powietrza otula nas znowu. Anarchiści pracują dalej, a ja nie mogę pozbyć się wzruszenia, jakie mną ogarnia na myśl, że o niewinności berlińskich anarchistów ani mowy być nie może. Nienawiść jaką tu wpajają, jad, który się tu wżera, temperatura nad wytworzeniem której tu pracują, może stać się tylko zarodkiem najpotworniejszych zbrodni. Pierwszy kierunek już nadany.

HUMOR.

Na wyścigach.

— Słyszałeś? podobno hrabia X. ma zamiar przesiedlić się za granicę i zarzekł się, że już nigdy nie przyjedzie do Krakowa.

— Czy być może? muszę go w tej chwili odszukać.

— Masz do niego jaki pilny interes?

— A tak, chciałbym, ażeby na krótki czas pożyczył mi sto guldenów.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 22 września. *Wiener Ztg* ogłasza, że adjunkt sądu powiatowego w Krośnie Eugenjusz Zabierzowski, zamianowany został substytutem prokuratorji w Krakowie, adjunkt zaś sądu powiatowego w Dąbrowie dr Stanisław Trzaskowski, zamianowany substytutem prokuratorji w Wadowicach.

Wiedeń 22 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Starszy inspektor Władysław Kempner zamianowany został dyrektorem urzędu centralnego dyrekcji wagonów w Wiedniu, przyczem otrzymał tytuł radcy rządowego.

Wiener Ztg ogłasza: Radcy sądu krajowego we Lwowie: Hipolit Litwinowicz Józef Lorenz i Leopold Hauser zamianowani zostali starszymi radcami sądu krajowego.

Budapeszt 22 września. Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie komisji finansowej węgierskiej Izby poselskiej pod przewodnictwem Kolomana Szella. Obradowano nad preliminarzem państwowym na rok 1899. Między innemi przyszło i do rozprawy nad rozdziałem normującym koszty utrzymania dworu węgierskiego. Poseł Bela Komjáthy nadmienił, że w czasie wielkiej żałoby narodowej zaszły w Wiedniu wypadki, o których zamilczeć nie wolno. Skarżył się mianowicie Komjáthy, że u grobu cesarzowej wyryte zostały napisy, w których jednak zupełnie pominięto naród węgierski. Dalej żalił się, że w przesłanych ze strony mocarstw zagranicznych depeszach kondolencyjnych, znajdowały się wyrażenia, niedające się również bynajmniej pogodzić z państwowemi prawami Węgier. Wreszcie biadał Komjáthy, że dokument ustanawiający nowy order św. Elżbiety, nie był zaopatrzony w kontrasygnaturę rządu, co sprzeciwia się postanowieniom III artykułu ustawy z r. 1848. Mowca żąda tedy wyjaśnienia w powyższych kwestjach i zapewnienia, że na przyszłość w podobnych okolicznościach prawo zwierzchnicze Węgier nie będzie więcej obrażane.

W odpowiedzi na przemówienie dep. Komjathy'ego zauważył prezydent ministrów baron Banffy, że jemu bynajmniej nie jest wiadomem, aby zaszły jakiekolwiek zniewagi dla prawa zwierzchniczego dla Węgier; prezydent ministrów wogóle nie przyznaje, by podobne fakty zdarzyć się mogły. Nie mając żadnych powodów do najmniejszej skargi, nie widzi również potrzeby domagania się zmian jakichkolwiek. Nie myśli on wprawdzie twierdzić, że niektóre z przedsięwziętych zarządzeń w pierwszych chwilach po tak strasznem nieszczęściu nie pozostawiały wiele do życzenia, lecz wszystko już się stało i po przybyciu do Wiednia Banffy niczego bynajmniej nie spostrzegł, co za polityczne *gravamen* uważanemby być mogło. W dalszej przemowie zaznaczył prezydent ministrów, że nigdy w tak poważnej chwili rząd nie może wdawać się w drobnostki, dalej, że i zagraniczni monarchowie redagując depesze kondolencyjne wśród powszechnego przygnębienia i boleści nie byli w stanie przecież zasięgać dopiero opinji swych doradców.

Powaga i godność Węgier wymagają tego zresztą, by w dniu wielkiej żałoby narodowej nie zajmować się zbytnio rzeczami tak małej wagi. Co się tyczy ustanowienia nowego orderu, to w tym względzie nie obowiązują żadne szczegółowe ustawy. Prezydent uważał kontrasygnaturę za zbyteczną, która wtedy jedynie jest potrzebna, gdy komuś order nadawanym bywa. Istnieje jednak trzydziestoletnia praktyka przy nadawaniu odznaczeń osobom, znajdującym się w najbliższem, bezpośredniem otoczeniu cesarza i najwyższego dworu, które nie otrzymuje kontrasygnatury. Prezydent ministrów nie zaprzecza, że tak być nie powinno. W trzydziestoletniej jednak praktyce utarł się ten proceder, uważa więc za wskazane, wobec tak bolesnych zajść, nie podnosić rekryminacji (żywe potakiwania).

Dep. Bela Komjáthy oświadcza, że sobie zastrzega wytoczoną tu kwestję przedłożyć także Izbie. Komisja przyjęła zgodnie do wiadomości oświadczenia prezydenta ministów i uchwaliła odnośną pozycję preliminarza.

Budapeszt 22 września. Policja budapeszteńska znalazła książeczkę policyjną Luccheniego. Było to połączone z pewnemi trudnościami, gdyż Luccheni przed spełnieniem ostatniej swej zbrodni, nie był aresztowany ani odstawiany do miejsca urodzenia. Książeczka ta nosi numer 47477 i datę 11 lipca 1894 r. Zawiera ona własnoręczny podpis mordercy. Pismo jest niezgrabne, dziecinne i zbacza od prostych linij. Ciekawą rzeczą jest, że podpis brzmi tam Lucini.

Genewa 22 września. W sprawie śledztwa z powodu ohydnej zbrodni spełnionej 10 b. m. w pobliżu pomnika Brunświckiego na bulwarze Mont-Blanc, **zaszedł nowy ważny zwrot**. Sędziemu śledczemu udało się już niewątpliwie stwierdzić, że Luccheni nie działał z własnego chwilowego popędu, lecz **że był narzędziem zorganizowanego sprzysiężenia. Współwinni Luccheniego znajdują się już w rękach władz szwajcarskich.** Rada związkowa wydała rozkaz bezzwłocznego wydalenia z granic Szwajcarji każdego obcego poddanego, na którego pada podejrzenie, iż pozostaje w związkach z anarchistami lub też choćby teoretycznie wyznaje anarchistyczne zasady.

W Neunburg wykryto całe **gniazdo anarchistów**. Wydawali oni znane czasopismo *L'Agitatore*. Redaktorowie i wydawcy tego czasopisma anarchiści Bozzino Colombelli, Germani i Moro zostali uwięzieni. Germani osiedlił się w Neunburgu już przed rokiem.

Berlin 22 września. *Localanzeiger* donosi z Berna, że jeneralny prokurator szwajcarski zarządził aresztowanie czterech włoskich anarchistów w Neuenburgu.

Berlin 22 września. Podczas alzacko-lotaryngskich manewrów zdarzył się niedawno wypadek, będący nowym dowodem niesłychanego barbarzyństwa, panującego w armji pruskiej. Oficer hr. Stolberg sierżantowi Scheinhardtowi z Schönwerda zrobił gwałtowną wymówkę że jedzenie jest złe, Scheinhardt usiłował się usprawiedliwić, że to nie jego wina. Wówczas uderzył Stolberg dwa razy Steinhardta pięścią w twarz, gdy zaś ten wezwał dwóch stojących opodal żołnierzy, aby byli świadkami czynu, pchnął go Stolberg kilkakrotnie szablą w lewą stronę głowy. Scheinhardt umarł w lazarecie! Już dawniej miewał Stolberg z powodu podobnych spraw dyscyplinarne śledztwa.

Londyn 22 września. Według depesz z Manili, usiłowano otruć Aguinalda. Próba się nie udała, kucharz jednak zmarł wskutek zatrucia. O zbrodnię podejrzanych jest 11 Hiszpanów, których już aresztowano.

Londyn 22 września. Jenerał Kiczener otrzymać ma tytuł: „Lord Kiczener of Khartum“ i dotację w wysokości 25 tysięcy funtów za odniesione w Sudanie zwycięstwa.

Kłajpeda 22 września. Dzisiejszej nocy gwałtowny wiatr porwał kilka łodzi tutejszej rybackiej flotylli. Dwie z nich rozbiły się, jedna wyrzuconą została na brzeg, czwartej zaś brakuje. Z rybaków, którzy wyjechali, jeden się tylko uratował; reszta utonęła. Jedenaście zwłok znaleziono zaraz na miejscu. Pokazuje się, że wszyscy rybacy w liczbie 29 osób, znaleźli tej nocy śmierć na morzu. Dziewięciu z nich, po większej części ojców familji, pochodziło z Kłajpedy, dwudziestu zaś z Połągi.

Santander 22 września. Przybył tu parowiec „City of Rome“, wioząc na swym pokładzie admirała Cerverę, kapitanów okrętowych Eulatesa, Chasona i Paredesa i wielu innych oficerów. Przy wylądowaniu okrętu tu i owdzie dały się słyszeć okrzyki wiwatowe na cześć przybywających.

Sytuacja parlamentarna.

(Oryginalne telefoniczne sprawozd. „Głosu Narodu").

Wiedeń 22 września. W piątek dnia 23 b. m. odbędzie się w murach parlamentu konferencja prezesów stronnictw prawicy izby poselskiej.

Wiedeń 22 września. W kołach obstrukcyjnych zapowiadają ponowienie wniosku o postawienie w stan oskarżenia hr. Badeniego z powodu wkroczenia policji do parlamentu. Uchwała poprzednia wskutek zamknięcia sesji stała się nieważna.

Przywódcy niemieckiej partji ludowej w Styrji wydali manifest, w którym czyta się co następuje: „Zmiana politycznych warunków od ostatniej sesji parlamentu nie nastąpiła w żadnej mierze. Zwłaszcza rozporządzenia językowe istnieją tak samo jak przedtem; każdy jasno patrzący na rzeczy jest przekonany, że w Izbie poselskiej nie da się osięgnąć większości do parlamentarnego odrzucenia nie dającej się we wszystkich częściach poprawić ugody węgierskiej, która Austrję zniża na stanowisko wasala Węgier i jej ekonomicznie niezmiernie szkodzi; każdy także jest przekonany, że partje większości dbające tylko o swoją polityczną korzyść chcą Niemców złapać w pułapkę. Ponieważ przez to samo odpada projekt czasowego przerwania obstrukcji dla sprawy ugody, kierownictwo niemieckiej partji ludowej w Styrji w imieniu niemiecko narodowych wyborców i w niewątpliwej zgodzie z posłami stronnictwa wypowiada przekonanie, że walka przeciwko rządowi wszystkiemi środkami obstrukcji nieprzerwanie ma być prowadzona, jak długo rozporządzenia językowe istnieją. W szczególności na drogę obstrukcji należy wstąpić wobec projektów ugodowych a komisji ugodowej jak się samo przez się rozumie obsyłać się nie godzi. Kierownictwo niemieckiej partji ludowej w Styrji stosuje się do nalegań wyrażonych w wielu kołach niemieckich wyborców i prosi parlamentarny związek niemieckiej partji ludowej, aby do wszystkich narad, które zostaną nawiązane z niemieckiemi grupami w celu osiągnięcia energicznej i jednolitej taktyki działania, zapraszana była także tak bardzo zasłużona około obrony praw niemieckiego ludu w Austrji radykalno-narodowa grupa Schönerer-Wolf".

Praga 22 września. Stronnictwo młodoczeskie wydało oficjalny komunikat, zaznaczający, że Czesi z całego serca poparliby dzieło porozumienia i zgody; nie można jednak od nich żądać zrzeczenia się praw narodowej odrębności, z takim trudem i tyle wytężoną pracą zdobytych. Jest złudzeniem mniemać, że ruch narodowo-niemiecki mógłby być powstrzymany zniesieniem rozporządzeń językowych; ruch ten inne przed sobą ma cele: dąży on do supremacji narodowej w państwie. Jak długo rząd nie znajdzie środków, aby stłumić w partjach niemieckich dyktaturę kilku zachęconych dotychczasowem powodzeniem zuchwalców, dopoty o porozumieniu i pokoju nie może być mowy. Jeżeli jednak ma panować w naszej monarchji pokój, to przedewszystkiem nie należy pierwszego w tym kierunku kroku czynić równoznacznym z zaspokojeniem dążeń do supremacji jednego szczepu nad drugimi, lecz trzeba dołożyć wszelkich starań aby każdemu ludowi państwa wymierzona została pełna sprawiedliwość.

Rewizja procesu Dreyfusa.

(Telegraficzne wiadomości Głosu Narodu).

Paryż 22 września. Wczoraj rozpoczął się przed sądem karnym proces Picquarta, oskarżonego o bezprawne udzielenie tajemnic urzędowych ministerstwa wojny, adwokatowi Leblois. Zaraz na samym wstępie rozprawy postawił jeneralny prokurator wniosek, aby proces odroczyć aż do dnia, w którym ankieta wojskowa wyda swoją opinję o ważności i znaczeniu zdradzonych przez Picquarta aktów. Po mowie prokuratora zabrał jeszcze głos obrońca Picquarta, Labori. Rozprawę stosownie do wniosku prokuratora odroczono.

Paryż 22 września. Po odroczeniu rozprawy został Picquart przez ajentów policyjnych do więzienia odprowadzony. W czasie rozprawy Picquart powiedział: „Dziś nocować będę w więzieniu wojskowem. Jeżeli tam zdławi mię sznur Lemercier-Picarda lub przetnie gardło brzytwa Henryego, świat będzie widział, że umieram niewinnie". Sensacyjnem tem oświadczeniem chciał Picquart dać do zrozumienia, że Henry nie zginął samobójczą śmiercią, lecz przez dozorców ze świata zgładzony został. Radca policji Cochefort odprowadził Picquarta do więzienia Santé, skąd odstawiono go do więzień wojskowych.

Paryż 22 września. Na wczorajszej rozprawie sądowej w procesie Picquarta, która trwała półtorej godziny, prokurator Sibène zażądał dlatego odroczenia procesu, ponieważ gubernator wojskowy Paryża **podnosi przeciwko Picquartowi nowe oskarżenie, mianowicie, że zapomocą fałszerstw usiłował wpłynąć na tok sądowo-wojennego śledztwa**. Nadto zwrócił prokurator uwagę na fakt, iż wyznaczona przez ministerstwo komisja bada obecnie akty sprawy Dreyfusa i ma wyrazić opinję, co do przedsięwzięcia rewizji procesu Dreyfusa. Ponieważ sprawa procesu Dreyfusa stoi w ścisłym związku ze sprawą Picquarta, przeto jest rzeczą wskazaną odroczyć rozpatrzenie sprawy Picquarta, aż do chwili, kiedy w sprawie rewizji procesu Dreyfusa zapadnie ostateczna decyzja.

Przeciwko temu żądaniu wystąpił w sposób patetyczny adwokat Picquarta Labori, który oświadczył, że widzi w zamiarze odroczenia procesu groźny i podstępny zamach przeciwko Picquartowi, ponieważ nowe oskarżenie, wniesione przez jenerała Zurlindena, nie do czego innego zmierza, jak tylko do tego, aby Picquarta usunąć z pod kompetencji sądu cywilnego i przekazać jurysdykcji sądów wojskowych.

Trybunał przychylił się jednak do żądania prokuratora i Picquart zostanie odstawiony, jak to mu się już dawno należało, do więzienia wojskowego, z którem się, jak wiadomo, już przedtem miał sposobność zapoznać.

Paryż 22 września. Komisja rewizyjna dla badania aktów sprawy Dreyfusa, zebrała się wczoraj po raz pierwszy na posiedzenie około godziny 1 w południe. Wszystkich posiedzeń tej komisji będzie wogóle pięć. Chociaż większość głosów wystarcza, by sąd przez komisję wydany był rozstrzygający, to jest by spowodował rewizję procesu, albo też rewizję tę uchylił, mimo to jednak dziś już uchodzi za rzecz zupełnie pewną, że komisja ta opinię swą wyda jednomyślnie.

Sytuacja na Krecie.

(Telegram własny „Głosu Narodu").

Londyn 22 września. Odnośnie do cyrkularnej noty w sprawie kreteńskiej, rozesłanej przez włoskiego ministra spraw zewnętrznych admirała Canevaro, zapewniają tutaj, że rzymski gabinet pobudza do wspólnej akcji wszystkie sześć wielkich mocarstw, celem szybkiego uregulowania sprawy kreteńskiej. Zasadniczą trudnością w załatwieniu kwestji przedstawia obecność wojsk i funkcjonarjuszów tureckich na wyspie. Rzymski gabinet projektuje zatem wspólne kroki u Porty, która ma otrzymać wezwanie, by w krótkim, przez mocarstwa oznaczonym terminie wojska swoje i urzędników z wyspy wycofała. Mocarstwa natomiast zobowiążą się ze swej strony do utrzymania zwierzchności Sułtana nad Kretą i zabezpieczenia życia i własności ludności mahometańskiej na wyspie. Wrazie gdyby Porta ociągała się z zadosyćuczynieniem tego rodzaju żądaniu, ujrzałyby się mocarstwa zmuszonemi do wzajemnego porozumienia się co do sposobów szybkiego osiągnięcia zamierzonych celów. Propozycje admirała Canevaro stanowią dziś przedmiot wzajemnej wymiany zdań między poszczególnemi gabinetami.

Drobne wiadomości.

Krajowa komisja podatku zarobkowego. W skład komisji podatku zarobkowego, zamianowanej przez Ministerstwo skarbu, wchodzą: Przewodniczący: Wiceprezydent krajowej Dyrekcji skarbu dr Witold Korytowski, zastępca przewodniczącego radca Dworu dr Emil Zubrzycki, członkowie i zastępcy: Atanazy Zajączkowski, radca skarbu Lwów, zastępca Napoleon Dorożewski, starszy radca skarbu, dyrektor okręgu skarbowego we Lwowie, Lwów, Michał Woliński radca skarbowy, Lwów, zastępca: Karol Hoszowski, radca skarbowy, Lwów. Walery Olszewski, radca skarbowy, Lwów, zastępca: Antoni Łucki, radca skarbu, Lwów, Stanisław Szczepanowski, właściciel kopalni i rafinerji nafty, poseł na Sejm krajowy i członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej Lwów, zastępca: dr Stanisław Krzyżanowski, adwokat krajowy i dyrektor galicyjskiego Banku kredytowego, Lwów. Leopold Baczewski, właściciel fabryki likworów, członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej Lwów, zastępca: Alfred Dzikowski, kupiec, radny miasta Lwowa, Lwów, Maksymiljan Szmeja, kupiec Biała, zastępcy: Franciszek Szczerbicki, jeneralny plenipotent hr. Romana Potockiego, Lwow i Stefan Sękowski, właściciel dóbr Wojsław. Dr Alfred Zgórski, radca rządu, dyrektor galic. Banku krajowego, Lwów, zastępca: Herman Kämpfe, właściciel fabryki konserwow, Lubycza królewska. Romuald Łyszkowski, emerytowany starszy radca magistratu, Lwów, zastępca: Jan Griesswald, właściciel dóbr Chmielów. Kazimierz Lipiński, dyrektor Towarzystwa akcyjnego budowy maszyn, Sanok, zastępca: Juljan Wang, członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, właściciel fabryki wyrobów chemicznych, Zniesienie. Emil Bredt, właściciel odlewarni żelaza i fabryki maszyn, Ottynja, zastępca: Maurycy Lazarus, dyrektor Banku hipotecznego, Lwów. (Dok. nast.).

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów złożono w dalszym ciągu: Z. Jabłczykowski 0 złr., dr Dzikiewicz 2 złr., St. Orzegalski 5 złr., J. Pawlik 2 złr., Anna Teichmann 10 złr., Gabr. Oneczkiewicz 10 złr., I. Rostworowska 5 złr., St. Hołub 1 złr., M. Hołub 2 złr., J. Zarassil 5 złr., Wł. Rubczyński 1 złr., W. Kutrzeba 1 złr., A. Vayhinger 5 złr., W. Gessner 10 złr., J. Deptuch 5 złr., Wydz. Rady pow w Lisku 25 złr., L. Hochstim 5 złr. J. Kamiński 1 złr., H. Turnau 5 złr., E. Udziela 2 złr., N. N. z Krakowa 150 złr., N. N. 5 złr., Gustaw Bazes 50 złr., F. Armatowicz 10 złr. A. Przychocki 5 złr., A. hr. Dzieduszycki 9 złr. N. N. z Rybny 60 złr., N. N. 5 złr., G. Wrotnowska 3 złr., St. Żmuda 1 złr., W. Główacki 3 złr., Gnoiński 10 złr., L. Wolska 2 złr., F Podlewska 5 złr., M. Jędrzejowicz 1 złr., A. Zygadłowicz 3 złr., A. Stojowski 25 złr., M. Bayer 10 złr., Reim i spółka 5 złr., L. Morawsk 3 złr., N. N. 1 rubel, ks. M Krulikowski 3 złr. 63 ct., ks. Szczudło 1 złr.

Wielką wstęgę heskiego orderu zasługi Filipa wspaniałomyślnego pozwolił cesarz nosić wielkiemu ochmistrzowi dworu arcyksiężnej Stefanji, hr. Edwardowi Chołoniewskiemu.

Konkursy. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie 100 złr. z fundacji Franciszka Steczkowskiego dla kandydatów na rzemieślników stolarskich. Pierwszeństwo mają urodzeni w Jaśle. Stypendysta musi się zobowiązać do pracowania w kraju najmniej przez lat dziesięć. Termin wnoszenia podań do 15 października b. r. Do podań trzeba dołączyć: metrykę, świadectwo moralności, ubóstwa i nabytego już zawodowego uzdolnienia.

Rada szkolna okręgowa w Tarnowie rozpisuje konkurs na kilka posad tymczasowych nauczycieli z terminem do 24 bm., a trembowelska Rada szkolna okręgowa na kilkadziesiąt posad dla nauczycieli i nauczycielek starszych młodszych. Termin do 20 października

Konkurs rozpisuje prezydjum sądu wyższego w Krakowie na posady oficjałów kancelaryjnych w X randze przy sądach obwodowych w Rzeszowie i Jaśle. Termin do 14-go października.

Konkursy rozpisują: Zwierzchność gminy Żydaczowa na posadę kasjera miejskiego z płacą 400 złr. Termin do 20 bm., kaucja 300 złr. — Dyrekcja szkoły położnych we Lwowie na kandydatki tej szkoły. Zapisy trwać będą od 8 do 15 października. Wymagany wiek od 24 do 40 lat i znajomość czytania i pisania po polsku, lub po niemiecku — Starostwo w Gródku poszukuje djetarjusza do registratury Płaca miesięczna 25 złr.

Konkurs. Sąd powiatowy w Haliczu poszukuje djetarjusza z płacą miesięczną 30 złr.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Łańcucie, Jaworowie, Podhajcach i Czortkowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem wszędzie do końca października.

Konkurs. Wydział krajowy zawiadamia: W celu nadania wakujących stypendjów galicyjskiego funduszu krajowego, począwszy od pierwszego półrocza 1898/1899 o rocznych 500, 400, 350 i 300 złr, ogłasza się niniejszem konkurs. Stypendja te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich a celujących uczniów narodowości polskiej, uczęszczających do średnich, lub wyższych szkół handlowych. Nadane stypendjum będzie pobierane przez jeden rok, może być jednak w miarę rozporządzalnych funduszów, oraz pod warunkiem wytrwałej pilności stypendysty, jego wzorowych obyczajów i celujących postępów w nauce — pozostawione aż do prawidłowego ukończenia studjów handlowych, a następnie ewentualnie jeszcze przez rok jeden celem odbywania praktyki handlowej w jakim większym domu handlowym za granicami kraju. Prawo rozdawnictwa tych stypendjów przysługuje Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicji i Lodomer wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Licytacja. Dyrekcja policji w Przemyślu i Lwowie rozpisuje dostawy na znaczną ilość sukna, płótna, czapek, butów i drobnych przyborow wojskowych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 27 września 1898 r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jes dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Panu Dr Zygmuntowi Wąsowiczowi, asystentowi kliniki, prof. Kosińskiego w Krakowie, za troskliwą, umiejętną, skuteczną opiekę lekarską podczas mojego pobytu w Krynicy, nie mogąc się inaczej wywdzięczyć, wyrażam na tem miejscu najserdeczniejsze **podziękowanie i prawdziwą wdzięczność.**

Dr Anatol Lewicki,
2997 profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pomocnik handlowy

z działu korzennego z **bardzo dobrem pismem ortograficznem**, biegły w ekspedycji, obeznany z buchalterją, władający tak w piśmie jak i w mowie polskim i niemieckim językiem, znajdzie umieszczenie w handlu

J. Scheitter i Spółka
w Rzeszowie. 2·71

Tylko Panowie odpowiadający powyższym wymogom, zupełnie wolni od wojska, zechcą nadsyłać swe zgłoszenia z podaniam wieku, odpisem świadectw i fotografią.

Massażysta

polecam swe usługi W. W. P. Doktorom i osobom, które życzą sobie kuracji chidropatycznej lub mięśniowej.

Anton Petz
Rynek główny, Nr. 37, linia A-B w Krakowie. 2882

Dwaj zdolni inkasenci

znajdą natychmiast w większym domu handlowym w Krakowie **pomieszczenie.** Z inkasem połączone agentowanie. Kaucja wymagana złr. 100. Li tylko z branży handlowej mogą o tę posadę kompetować. Oferty pod **Z. R. 100** do działu inserat. „Głosu Narodu" 2912

Młoda osoba

poszukuje od 1-go b. m. miejsca za **gospodynię** na plebanji lub do dworu. Łaskawa odpowiedź pod **B. W.** poste restante Kraków. 2976 2 3

Na masarnię, chodowlę i wypas trzody — fabrykę krup i kasz — powozów — destylarnią — garbarnią, chodowlą i wypas hurtowny drobiu i na wszelkie inne zakłady przemysłowe

odpowiednia realność

z przepływającą tuż wodą, przy szosie i stacji kolei, 15 minut od Krakowa, z rozległymi budynkami ogniotrwałymi, pięknym domem piętrowym, wszystko otoczone murem — jest pod korzystnymi warunkami **do nabycia.**

Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków, Dział inseratowy „Głosu Narodu". 2365 18 0

Buchaltera rutynowanego

poszukuje zaraz

DYREKCJA c. k. uprz. ZAKŁADÓW FABRYCZNYCH

w Tenczynku poczta Krzeszowice,

pierwszeństwo mają, którzy manipulacją książkową browaru znają.

Lód do sprzedania

z lodowni w Parku krakowskim

zgłoszenia z podaniem ilości ryczałtowej lub drobnej tygodniowej, nadsyłać do

c. k. uprz. Zakładów fabrycznych
w Tenczynku. 2942 7 0

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu. 667

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Do sprzedania z wolnej ręki

w okolicy Bochni **majątek ziemski**, przy szosie, 18 kilometrów od kolei, obejmujący przeszło 700 morgów przestrzeni; z tego: gruntów ornych przeszło 400, łąk przeszło 200 morgów znakomitej gleby. — Budynki mieszkalne i gospodarcze w zupełnie dobrym stanie, bogaty ogród owocowy. Cena z inwentarzem i tegoroczną krescencją 220.000 złr. w. a. Przy hipotece pożyczka 4% około 100.000 złr. amortyzacyjna. Bliższe szczegóły dla P. T. interesentów w biurze Adwokata **Dra A. L. Serafińskiego w Bochni.** — Pośrednicy wykluczeni. 2949 2 3

Zarządca stajni

spokojny, prawy i energiczny człowiek, **potrzebny** do zarządu większej stajni w wielkiem mieście Galicyi. Znajomość języków polskiego i niemieckiego, jakoteż wprawa w pracach piśmiennych konieczn e potrzebna. Płaca początkowo złr. 840, wolne pomieszkanie, oświetlenie i opał. Tylko panowie posiadający najlepsze polecenia zechcą się zgłosić. Zgłoszenia z odpisami świadectw uprasza się pod literą **T. 217** do działu inseratowego „Głosu Narodu". 3004 1 6

Willa

przy Krakowie tuż, po magnacku z wszelkiemi wygodami i komfortem urządzona, sucha, z pysznym widokiem, ogrodem, stajnią, wozownią, lodownią, cieplarnią, wodotryskiem, wodociągiem i t. p., jest z powodu wyjazdu tanio do **sprzedania** Do traktowania i okazania na miejscu upoważniony jedynie p. Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7 2141 5 10

Kupię

kamienicę

w dobrym stanie, w bliskości miasta. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy dla **„kupca".** 2984

Młody człowiek

(subjekt z handlu kolonialnego) znajdzie natychmiastowe zajęcie za dobrem wynagrodzeniem na czas 3 miesięczny w Cukrowni w Przeworsku. **Pisemne** oferty do Dyrekcji Cukrowni 2988

Młody Lis

oswojony

i pies legawy

jest do sprzedania.

Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu" ul. Jagiellońska L. 7. 2925 5 0

Najnowsze publikacye Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Bilczewski Józef, Ks. Prof. Uniw. **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z **47 rycinami i tablicą.** Dzieło odznaczone nagrodą Akademii Umiejętności.

Cena złr. 5·—, w starannej oprawie złr. 6·—.

Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej lecz i ogólnoeuropejskiej.

Bukowski X. Dr Julian. **Lourdes, Paray le Monial i Fryburg szwajcarski 20** ct.

Federowski Michał. **Lud Białoruski** na Rusi litewskiej. Tom I. str. 509 złr. **3·50.**

Fogazzaro Antonio. **Dawny światek.** (Piccolo mondo antico) str. 418 złr. 2·—.

Herold Polski. Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I. (1897) z kilkuset illustracyami złr. 8·—, w bardzo starannej oprawie złr. 10·—.

Herold Polski. Rocznik II. (1898) zeszyt I. z przedpłatą za rok złr. 5·—.

Irena. Powieść z czasów Domicyana, przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie drugie str. 552 złr. 2·—.

Janów Biskupi czyli Podlaski, z danych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 złr. **1·50.**

Cena ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych; historyę unii; kreśli obszernie epokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

Jirašek Alojzy. **Raj świata.** Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłómaczenie, str. 173, złr. **1·40, w oprawie złr 1·80.**

Ks. W Kalinki Dzieła:

Tom I i II obejmuje: **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta** str. 323 418, złr. **3·60,** ozd. opr. złr. **4·60.**

Tom III i IV obejmuje: **Pisma pomniejsze,** treści historycznej; dotyczą ważnie stosunków w Król. polskiem, str. 419 i 373 złr. **3·60,** ozdobnie opr. złr. **4·60**

Tom V, VI. VII, VIII i IX obejmuje warte z rzędu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t: **Sejm czteroletni.** Cena tego dzieła (5 tomów) złr. 10, w ozd. opr. płóc. złr. **10·—.**

Tom X zawiera świeżo wydaną pracę: **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** Cena złr. 2·50, w starannej oprawie płóciennej złr. 3·—. Jestto najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austryackich od r. 1771 do 1850; tem straszniejsze, że bez wykrzykników bez retoryki. W pięciu rozdziałach przechodzi Kalinka po kolei ludność Galicyi, stosunki poddańcze, siły produkcyjne, Kościół i sądownictwo: wszystko historycznie i statystycznie razem, na jakich prawach stało za Rzpltej, jakim szeregiem praw austryackich zostało przemienione, jak w tej przemianie wyglądało.

Świeżo wyszła praca profesora Uniwersytetu *Dra Józefa Kallenbacha*, p. t. **Adam Mickiewicz** wydanie b. staranne z 4 rycinami, cena złr. 5·— za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno złr. **6·20,** w półskórek francuski złr. **7·—.**

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, napisał P. J. K. złr. 1·50.

Kojałowicz X. W. S. J. **Herbarz rycerstwo W. X. Litewskiego,** t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu — w 8 ce wielkiej, str. 526, ze spisem nazwisk i licznemi rycinami herbów. złr. **6·50,** w b. starannej oprawie złr. **8·50.**

Korolenko Wł. **Z Sybiru,** obrazki powieściowe złr. **2·—.**

Korzon Tadeusz. **Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1675.** 3 tomy, złr. **10·—.**

Krzyżanowski A, **Przełom** i inne nowele złr. **1·20.**

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn przez *Z. B. M.* papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.

Na początku umieścił autor modlitwy poranne i wieczorne najważniejsze w tekście łacińskim i polskim obok siebie); następnie Msze św., w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następującą część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okolicznościowe.

Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału złr. 1·—. w skórkę, brzegi czerwone, w futerale złr. **1·60,** w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie brzegi złocone w futerale złr. **2·40,** w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone w futerale złr. **3·—,** w celluloid, brzegi czerwone w futerale złr. 3·—, w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone, w futerale złr. **4·—,** w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, w futerale złr. **4·—.**

Louis-Wawel Józef. **Okruszyny historyczne.** — Treść: Wojskowa reprezentacya Galiyi (1781 do 1791) — 79-letni pułkownik. — Zginął jak Berek pod Kockiem. — Dukat pani kasztelanowej. — Poskromienie plotkarza. — Przygody hr. Strassoldo — Elżbieta z Kępińskich księżna sasko-koburska. — Izabela Czartorycka, z 4 rycinami **80** ct.

— **Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846** Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego. — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacya wojska polskiego. — Spis osób w kronice wspomnianych. W 8-ce str. 206 zł. **1.**

Łubieński Tomasz Wentworth. **Kwestya polska w Rosyi.** List otwarty do rosyjskich publicystów. **60** ct., w oprawie złr. **1·—.**

Ciekawa ta praca poważanego autora należy do szeregu tych pism, które przyczyniły się do ułatwiania zwrotu, jaki się obecnie przejawia w zapatrywaniu na stosunki polsko-rosyjskie.

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup seyneński, Kraków 1898. str. 453, z kilku rycinami złr. **2·50.**

Dzieło to zestawione na podstawie oryginalnych dokumentów, przechowanych obecnie zagranicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1869.

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje Ojczyste aż po najnowsze czasy** opowiedziane dziatwie polskiej, objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin, nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów celniejszych malarzy itd. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Kraków, 1898, str 206, broszurowane złr. 2·—, ozdobnie oprawnie w płótno złr. **2·60.**

Nowele konkursowe „Czasu". Wydanie zbiorowe w jednym tomie, złr. **2·50.**

Paszkowski Fr., **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność, złr. **1·20.**

Pelczar Józef X. Dr., Prof. Uniw. Jag. **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem, trzy tomy złr. 8·—

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy i łacińscy złr. **1·40,** w starannej oprawie złr. **2·—.**

— Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.) **Kaznodzieje polscy.** W 8-ce, str. 401, złr. 3·—, w starannej oprawie złr. **3·60**

— **Dodatek do części II.** Kraków, 1897, w 8-ce str. 111, złr. 1·—, w oprawie złr. **1·60.**

Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie pomnożone, 2 tomy złr. **6·—.**

— **Leon XIII** jako uczeń, kapłan, biskup i papież, z portretem Ojca św złr. **—·50**

— **Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny.** Wydanie drugie poprawione. 2 obszerne tomy złr. **4.**

— **Pius IX i jego pontyfikat.** Wydanie nowe, przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy złr. złr. **4·—**

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska,** według najcelniejszych mistrzów duchownych wydanie piąte, 2 obszerne tomy złr. **3·50.**

Zygmunt Sarnecki. **Historya literatury francuskiej,** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych.

Dzieło to, zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi wiodącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacyi europejskiej.— Do końca wieku XVI trzymał się autor planu znakomitego autora René Doumic'a, profesora paryskiego Collège Stanislas, którego podręcznik historyi literatury francuskiej należy do najlepiej ułożonych. — Od wieku XVII począwszy, jest dzieło więcej oryginalnem, a opartem na tle najnowszych badań współczesnych. Tu i ówdzie zamieszczone przekłady są pióra najlepszych naszych tłómaczy. — Historya literatury francuskiej doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. — Cena tomu o 480 stronnicach złr. 3·—, w starannej oprawie złr. **3·50.**

Schnür-Pepłowski Stanisław. **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** Historya legionów polskich. Z 13 illustracyami tudzież dwoma rysunkami Juliusza Kossaka złr. 2·—, w opr. złr. **2·50.**

— **Cudzoziemcy w Galicyi** (1787-1841) złr. **2·40.**

Sigurd. **Sprzedany sierota.** Pamiętniki radcy Jönsona. Powieść tłómaczona wedle 3-go wydania szwedzkiego, **80** ct., ozdobnie oprawne złr **1·20.**

— **Humoreski.** (Uparta córka. — Niepocieszona emigrantka — Zbiory p. Andersona. — Miłość z przeszkodami.— Szczęśliwa kuracya.— Z dziennika pani Linv Karlsan itd.) **50** ct.

Strażyńska H. **Adam Mickiewicz,** opowiadanie dla młodzieży złr. **1·20,** kartonowane złr. **1·50**

Tarnowski Stanisław. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.**

— **Serya I.** (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński.— Roczniki Polskie z lat 1857—1861. Rachunki Bolesławity.)

— **Serya II.** (Treść: Komedye Al. hr. Fredry. — O pośmiertnych komedyach Fredry. — Stefana Garczyńskiego „Wacław" i drobne poezye. Lucyan Siemieński. — Teofil Lenartowicz.)

— **Serya III.** (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei). — „Dworzanin" Górnickiego). 1897, w 8-ce, str. 270.

— **Serya IV.** (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce) Kraków 1897, w 8-ce str. 316.

— **Serya V.** (Treść: **Henryk Sienkiewicz**) Kraków, 1897, w 8-ce str. 362. Cena każdej seryi „Studyów" złr. 2·—, w oprawie w płótno złr. **2·50,** w półskórek francuski złr. 3·—.

— **Matejko.** Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje około 600 stron starannego i czytelnego druku, — 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza złr. **15·—,** w bardzo starannej oprawie (półskórek francuski złr. **18.**

— **O Mickiewiczu 10** ct.

Walka ekonomiczno-rasowa w Poznańskiem złr. **1·—.**

Zdziechowski Maryan Dr., Prof. Uniw Jag. **Byron i jego wiek,** studya porównawczo-literackie, tom II. Obszerny tom o blisko 700 stronicach złr. 4·—. Tom ten stanowiący dla siebie skończoną całość, obejmuje: Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I., wydany w r 1894, traktuje o wpływie Byronizmu na Europę zachodnią. Cena złr. **2·50.**

Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i w Ks. Poznańskiem, odwrotnie wysela Spółka Wydawnicza Polska. 2544 4 5

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Pawelska l. 20.

Poleca uznane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris" jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mais Nama", „Mais Albert", białe „Noris" do lekkich tytoni. Tutki „Mais Waffle", „Mais de Paris" do tytoni średniomocnych

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.